

Witold Jan Chmielewski

DZIECI POLSKIE W NOWEJ ZELANDII

**OBÓZ W PAHIATUA
(1944–1949)**

Wydawnictwo Naukowe
Akademii Ignatianum w Krakowie

Kraków 2022

*Przodkom moim
Annie i Janowi Grabowski
Annie i Adamowi Chmielewskim*

Spis treści

Wstęp	9
1. Przygotowania do pobytu uchodźców polskich w Nowej Zelandii	15
1.1. Polacy w Nowej Zelandii w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku	15
1.2. Przygotowania do przyjęcia uchodźców w Nowej Zelandii	38
1.3. Rekrutacja dzieci, nauczycieli i wychowawców	49
2. Obóz dzieci polskich w Pahiatua (Polish Children's Camp Pahiatua)	71
2.1. Organizacja i działalność Obzu Dzieci Polskich w Pahiatua	71
2.2. Rada Opiekuńcza	93
2.3. Komisja Tymczasowa Osiedla Dzieci Polskich w Pahiatua. Troska o przyszłość dzieci	102
2.4. Zmieniające się zasady i uwarunkowania działalności Obozu Dzieci Polskich w Pahiatua	114
3. Edukacja dzieci i młodzieży	137
3.1. Organizacja szkolnictwa	137
3.2. Przedszkole i szkoły powszechne	149
3.3. Państwowe Gimnazjum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie i kursy	168
3.4. Harcerstwo. Praca kulturalno-oświatowa	182
3.5. Wyjazdy do szkół nowozelandzkich i powstanie burs polskich	191
4. W drodze do przyszłości	213
4.1. Rząd w Warszawie wobec dzieci Pahiatua	213
4.2. Kwestia wyjazdów do Polski	229
4.3. Dzieci Pahiatua w drodze do samodzielności	241
4.4. Imigracja. Organizacja życia polonijnego po Pahiatua	252
Zakończenie	265
Wykaz ważniejszych skrótów	269
Bibliografia	271
Aneksy	283
Spis tabel	347
Spis fotografii	349
Indeks osób	353
Summary	363

Table of Contents

Preface	9
1. Preparations for the Arrival of Polish Refugees in New Zealand	15
1.1. Poles in New Zealand in the 1930s and 1940s	15
1.2. Preparations for the arrival of refugees in New Zealand	38
1.3. Recruitment of children and guardians	49
2. The Polish Children's Camp in Pahiatua, "Little Poland"	71
2.1. Organisation and activities of the Polish Children's Camp in Pahiatua	71
2.2. The Guardianship Council	93
2.3. The Temporary Committee of the Polish Children's Settlement in Pahiatua. Concern for the future of the children	102
2.4. The changing principles of and conditions for the activity of the Polish Children's Camp in Pahiatua	114
3. Educating Children and Young People	137
3.1. Selected issues regarding education management	137
3.2. The nursery school and primary schools	149
3.3. Maria Skłodowska-Curie General Education Junior High School and courses	168
3.4. The Polish Scouting Association. Cultural and educational work	182
3.5. Trips to New Zealand schools and the establishment of Polish halls of residence	191
4. Towards the Future	213
4.1. Actions of the government in Warsaw towards the children of Pahiatua	213
4.2. Returning to Poland	229
4.3. The children of Pahiatua on their way to self-reliance	241
4.4. Immigration. On the brink of Polish community life after Pahiatua	252
Conclusion	265
List of Important Abbreviations	269
References	271
Appendices	283
List of Tables	347
List of Photographs	349
Index of Names	353
Summary	363

Wstęp

Opieka na dziećmi polskimi poza granicami kraju stanowiła jeden z ważniejszych problemów stojących przed władzami polskimi na uchodźstwie w czasie drugiej wojny światowej. Dzieci te znalazły się w trudnej sytuacji z różnych przyczyn, wynikających głównie ze złej woli okupantów – niemieckiego i sowieckiego. W szczególnie nieprzyjaznych warunkach żyły dzieci deportowane wraz z rodzicami i najbliższymi na bezkresne obszary Związku Sowieckiego. Skazane na głód, nędzę i ciężką pracę w siarczyste mrozy, narażone były na choroby i śmierć. Drogi, które przemierzały, znaczone były niezawinionym cierpieniem, łzami i grobami. Ginęły z wyczerpania, w wielkim bólu przeżywały dramaty rodzinne, widziały z bliska śmierć rodziców, braci i sióstr. Ich dzieciństwo na „niehumanitarnej ziemi” naznaczone było krzywdami i tragicznymi przeżyciami¹. Niewielka część spośród nich miała szczęście przedostać się do oddziałów polskiego wojska formowanych od połowy 1942 roku na południu Związku Sowieckiego. Wiele trafiło do powstających tam szkół i sierocińców. Dzieci te i młodzież, w liczbie około 18 tysięcy, ewakuowano głównie przez Morze Kaspijskie do Iranu, a następnie do Afryki Środkowo-Wschodniej,

¹ Z. Bohusz-Szyszko, *Czerwony sfinks*, wyd. drugie, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1993, s. 127, 192, 193 226, 227; J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, wyd. trzecie, Gryf Publications Ltd., London 1990; A. Głowacki, *Na pomoc zesłańczej edukacji. Działalność wydawnicza Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR (1943–1946)*, wyd. drugie, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2017; tenże, *Problemy edukacji dzieci polskich zesłańców (1940–1941)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2015, nr 1–2, s. 105–119; tenże, *Problemy edukacji dzieci polskich zesłańców (1941–1946)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2016, nr 1–2, s. 173–193.

Południowej, Indii, Palestyny, Meksyku, Libanu i Nowej Zelandii². Wielkim dramatem był brak pozwolenia władz sowieckich na wyjazd przygotowanych już do ewakuacji Polaków, w tym dzieci z sierocińców³.

W niniejszej książce przedstawiono w zarysie ważniejsze kwestie z życia polskich dzieci w Nowej Zelandii, zaproszonych przez rząd tego kraju. Zamieszkały one w miejscowości Pahiatua, w bardzo dobrze wyposażonym kompleksie budynków nazywanym przez gospodarzy obozem, a przez Polaków osiedlem (w publikacji używane są obydwie nazwy, ale dominuje określenie używane przez gospodarzy). Stosowane w książce pojęcie „dzieci Pahiatua” obejmuje wszystkie osoby urodzone w 1925 roku i później, przybyłe do Nowej Zelandii 1 listopada 1944 roku, oraz ich rodzeństwo, które dotarło wraz z rodzicami do tego kraju po zakończeniu wojny w ramach łączenia rodzin. Do grupy tej zaliczono także niewielką liczbę dzieci zrodzonych w Nowej Zelandii przez rodziców związanych z obozem w Pahiatua. Nazwa „dzieci Pahiatua” stosowana jest niejednokrotnie wobec tych osób niezależnie od wieku, we wszystkich okresach życia. Kryteria takie obowiązywały w analizowanych do 12 maja 1950 roku danych statystycznych dotyczących społeczności pahiatuańskiej⁴.

Książka składa się z czterech rozdziałów, wstępu i zakończenia. Rozdział pierwszy zawiera krótki rys historyczny pobytu Polaków w Nowej Zelandii, ze szczególnym uwzględnieniem lat bezpośrednio poprzedzających powstanie obozu Pahiatua. W tym kontekście ukazano wzmogoną

² J. Wróbel, *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Instytut Pamięci Narodowej, Łódź 2003, s. 12–27; tenże, *Polacy w Afryce Wschodniej i Południowej 1941–1950*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, nr 115, 82, 83, 91, 95–99; W. Chmielewski, *Polskie osiedle Santa Rosa w Meksyku 1943–1946*, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, ASPRA-JR, Warszawa 2015; tenże, *W trosce o polskość dzieci i młodzieży z okresu drugiej wojny światowej w Nowej Zelandii*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2019, nr 4, s. 272–289; J. Pietrzak, *Polscy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2012, s. 113–321.

³ J. Gawlina, *Kazanie pożegnalne do Polaków, którym nie zezwolono na ewakuację i zmuszono do pozostania w Rosji Sowieckiej, wygłoszone w Jangi-Jul (Z.S.R.R.) dnia 30 sierpnia 1942 roku*, w: *Józef Feliks Gawlina Biskup Polowy Polskich Sił Zbrojnych*, oprac. A.K. Kunert, Rada Pamięci Walk i Męczeństwa, Oficyna Wydawnicza „ADIUTOR”, Warszawa 2002, s. 253–257.

⁴ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. A.11.E/1202, E. Zaleski, *Statistics Polish Children, 12th May, 1950*.

pracę nowopowstałego Konsulatu Generalnego RP w Wellington w zakresie skonsolidowania nielicznej społeczności polskiego pochodzenia. Następnie przedstawiono inicjatywy konsula generalnego RP, jego żony, a przede wszystkim premiera rządu nowozelandzkiego, owocujące zaproszeniem dzieci polskich do Nowej Zelandii. Poruszono też liczne kwestie uzgodnień natury organizacyjnej, zmierzające do sprowadzenia polskich dzieci do Nowej Zelandii. Ostatni problem podjęty w tym rozdziale dotyczy rekrutacji dzieci, kadry nauczycielskiej i pracowników obsługi w Isfahanie na terenie Persji (Iranu) do wyjazdu do Nowej Zelandii.

Rozdział drugi przedstawia organizację, działalność i podstawowe aspekty zarządzania obozem polskich dzieci w Pahiatua. Zwrócono w nim uwagę na zaangażowanie Nowozelandczyków, zarówno ludności cywilnej, jak i wojska, w staranne przygotowanie obozu na przyjęcie dzieci. Scharakteryzowano ważniejsze obiekty osiedla, jego mieszkańców, służbę zdrowia, administrację i obsługę techniczną. Wiele uwagi poświęcono zaopatrzeniu w odzież, kwestiom płacowym i kontaktom społeczności obozowej z Nowozelandczykami. Szczegółowo zostały przedstawione cele i zadania Rady Opiekuńczej, utworzonej dla opieki prawnej nad dziećmi, oraz ważniejsze aspekty jej działalności. Zaprezentowano pracę Komisji Tymczasowej Osiedla Dzieci Polskich w Pahiatua oraz analizę propozycji rządu na temat przyszłości dzieci polskich w Nowej Zelandii (zwłaszcza strzeżenie ich przed wynarodowieniem). Opisano problemy administracyjne i organizacyjne w okresie kierowania obozem ze strony polskiej przez delegata Tymczasowego Komitetu Skarbu dla Spraw Polskich (The Interim Treasury Committee for Polish Questions)⁵, a także

⁵ Tymczasowy Komitet Skarbu dla Spraw Polskich. W literaturze przedmiotu przyjęto używać skrótu od angielskiej nazwy – ITC. Instytucję tę utworzył rząd Wielkiej Brytanii 7 lipca 1945 roku. Przewodniczącym ITC został podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu rządu Wielkiej Brytanii Wilfrid Eady. Głównym Polskim Przedstawicielem mianowano ambasadora Edwarda Raczyńskiego. Kierownikiem Biura Głównego Polskiego Przedstawiciela został Stanisław Szydłowski. Szkoły podlegały działającemu w ramach ITC Działowi Oświaty (Educational Branch), którym kierował prof. Tadeusz Sulimirski. Jego zastępcą został dr Mieczysław Giergielewicz. ITC „miał za zadanie likwidację zobowiązań finansowych Rządu Polskiego. Okazało się jednak wkrótce, że szereg zagadnień ma charakter stały lub długotrwały i załatwienie ich w krótkim czasie jest niemożliwe. Do takich zagadnień należała oświata”; por. S. Szydłowski, *Studia wyższe Polaków w Wielkiej Brytanii*, „Nauka Polska na Obczyźnie 1939–1960”, 1955–1961, z. 3, s. 37.

w okresie działalności Komitetu do Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii (Committee for the of Poles in Great Britain)⁶.

W rozdziale trzecim dokonano analizy pracy placówek edukacyjnych w obozie Pahiatua. Omówiono najważniejsze kwestie zarządzania przedszkolem, szkołami i kursami, oraz kierunki pracy dydaktyczno-wychowawczej, wynikające z pogarszającej się sytuacji politycznej w Polsce. Przedstawiono cele i specyfikę całodobowej działalności przedszkola. Ukazano różne aspekty pracy edukacyjnej szkół powszechnych – kwestię realizacji programu nauczania, kształcenia w zakresie języka angielskiego i wychowania w duchu patriotycznym. Szczególnie wiele uwagi poświęcono działalności gimnazjum ogólnokształcącego, wytężonej pracy wychowawczej i wysiłkom na rzecz utrzymania wysokiego poziomu nauczania (głównym celem tej szkoły było zapewnienie inteligencji dla wolnej Polski). Przeanalizowano przyczyny i przebieg likwidacji polskiej szkoły średniej w Nowej Zelandii. Ukazano także działalność Związku Harcerstwa Polskiego, integralnie związaną z młodzieżą szkolną, oraz niektóre zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej. Wiele uwagi poświęcono wyjazdom dzieci Pahiatua do szkół nowozelandzkich i zakładaniu burs dla uczniów tych szkół oraz młodzieży pracującej w kontekście troski o zachowanie polskości.

Rozdział czwarty poświęcono schyłkowemu okresowi działalności obozu i sprawie rozmieszczenia dzieci na terenie Nowej Zelandii. Ukazano działania rządu w Warszawie w zakresie sprowadzenia dzieci Pahiatua do Polski oraz uwarunkowania wyjazdów polskich uchodźców do kraju i innych państw. Przeanalizowano ogólny stan wychowanków po zamknięciu obozu, podkreślając ich dążenie do usamodzielnienia się i podjęcia pracy zarobkowej. Mimo rozproszenia w społeczeństwie nowozelandzkim, dzieci Pahiatua utrzymywały ze sobą kontakt, stanowiąc rdzeń szybko rozwijającej się Polonii nowozelandzkiej. Wyrazem ich mobilności była przynależność do polskich organizacji w większych miastach w Nowej Zelandii oraz udział w uroczystościach patriotycznych i akcjach mających związek z ojczyzną i polskimi tradycjami ludowymi.

⁶ Komitet do Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii przejął sprawy polskiego szkolnictwa po zlikwidowaniu ITC 31 marca 1947 roku. Prowadził on działalność od 1 kwietnia 1947 roku do 30 września 1954 roku. Na jego czele stał George Gater. W Komitecie tym pracowali Polacy, a wśród nich Edward Raczyński; por. T. Sulimirski, *Nauka polska na obczyźnie 1939–1954*, „Nauka Polska na Obczyźnie” 1955, z. 1, s. 8.

Istotne uzupełnienie przeprowadzonych analiz i rozważań stanowią aneksy zawierające ważne dokumenty dotyczące rozpatrywanej problematyki. Szczególnie znaczące są te, które dotyczą zabiegów rządu warszawskiego w sprawie sprowadzenia dzieci Pahiatua do kraju. W książce zamieszczono także kilkadziesiąt fotografii ukazujących życie dzieci Pahiatua.

Monografia przygotowana została głównie na podstawie dokumentów pozyskanych w wyniku wieloletnich kwerend archiwalnych w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Szczególnie owocne rezultaty przyniosły badania takich zespołów akt, jak: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (Referat Wschodni) i Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nieocenione okazały się arkusze kwalifikacyjne nauczycieli, wypełnione i podpisane przez nich, a następnie wysłane do Działu Oświaty ITC w Londynie. Niektóre akta dotyczące tematyki uchodźczej dostępne są w Internecie.

Pożyteczna okazała się kwerenda w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Archiwum Głównym Urszulanek SJK w Pniewach, Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Archiwum Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Ważne dokumenty pozyskano w archiwach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Sekcji Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Przy pisaniu książki bardzo przydatny okazał się wartościowy zbiór wspomnień i relacji, posiadający bogatą oprawę ikonograficzną: *Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tułacze wspomnienia*, red. S. Manterys, S. Zawada, H. Manterys, J. Zawada (Warszawa 2006). Stanisław Manterys udostępnił skany kilkunastu zdjęć z tej publikacji (zostały zamieszczone w niniejszej monografii wraz z podpisanymi zaczerpniętymi z przytoczonej publikacji), służył też niektórymi materiałami dotyczącymi Pahiatua. Na uwagę zasługuje książka Krystyny Skwarko *Osiedlenie młodzieży polskiej w Nowej Zelandii w r. 1944* (Londyn 1972). Istotne informacje zawiera opracowanie ks. Leona Broel-Platera, noszące tytuł *Dookoła wspomnień* (Londyn 1973) oraz kilka artykułów tegoż autora, zamieszczonych na łamach czasopisma „Duszpasterz Polski Zagranicą”. Ważne wiadomości znajdują się w pracy zbiorowej *Z Sybiru na drugą półkulę. Wojenne losy polskich dzieci z Pahiatua* (Lublin 2007) oraz w publikacji Leszka Wątróbskiego *Polskie osadnictwo w Nowej Zelandii 1872–1983* (Szczecin 2011). Ponadto dostępnych jest kilka

filmów i kilkanaście książek oraz wiele pisemnych relacji, obejmujących wspomnienia dzieci z pobytu w Pahiatua i Isfahanie. Posiadają one istotne znaczenie dla poznania klimatu i atmosfery zachodzących wówczas wydarzeń, których z natury brak jest w dokumentach urzędowych.

Niniejsza książka jest opracowaniem dziejów obozu polskich dzieci w Pahiatua. Ukazuje nie tylko życie i organizację tego skupiska uchodźców, ale przedstawia także intensywne starania zmierzające do sprowadzenia ich do Nowej Zelandii. W trakcie pisania książki wiele wartościowych informacji i materiałów przekazał Michał Wodzicki, wnuk Marii i Kazimierza Wodzickich, za co tą drogą składam serdeczne podziękowanie. Ważny był również kontakt z wychowanką obozu Nadzieją Petryną (Chodubską) i innymi byłymi dziećmi Pahiatua. Pragnę wyrazić wdzięczność Annie Gołębickej-Buchanan z Ambasady RP w Wellington za pomoc w zbieraniu materiałów i nawiązywaniu kontaktów w Nowej Zelandii w sprawie dzieci Pahiatua. Serdeczne podziękowania składam wszystkim osobom, które życzliwie starały się pomóc w dotarciu do materiałów niezbędnych do napisania tej książki.

Warszawa, lipiec 2021

Przygotowania do pobytu uchodźców polskich w Nowej Zelandii

1.1. Polacy w Nowej Zelandii w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku

Pierwsi mieszkańcy ziem polskich pojawili się w Nowej Zelandii w składzie wyprawy dookoła świata Jamesa Cooka w XVIII wieku. Byli to przyrodnicy pochodzący z Pomorza Gdańskiego: Johann (Jan) Reinhold Forster i jego syn Johann (Jan) Georg (Jerzy) Forster. Młodszy Forster znajdował się gronie profesorów Uniwersytetu Wileńskiego i był doradcą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1839 roku przybył do Nowej Zelandii w ramach odbywania szerszej podróży naukowej Paweł Edmund Strzelecki, który przez trzy miesiące prowadził badania etnograficzne, w tym dotyczące Maorysów. Kolejni Polacy przybywali także w charakterze badaczy, podróżników, czy uchodźców politycznych¹.

Stosunkowo liczną migrację Polaków do Nowej Zelandii odnotowano w drugiej połowie XIX wieku. Na łamach paryskiej „Kultury” w 1984 roku podano informację, że w latach 1872–1876 przyjechało do tego kraju w zorganizowanych grupach ponad półtora tysiąca osób z Kaszub i Mazur. Pierwszych przybyszów osiedlono w 1872 roku na Wyspie Południowej w pobliżu Christchurch. Zagospodarowywali oni błotniste

¹ L. Wątróbski, *Polskie osadnictwo w Nowej Zelandii 1872–1983*, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe ZAPOL Dmochowski, Sobczyk, Szczecin 2011, s. 39–63; A. Chodubski, *Specyfika kształtowania się zbiorowości polonijnej w Nowej Zelandii*, w: *Z Sybiru na drugą półkulę. Wojenne losy Polskich Dzieci z Pabiatua*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2007, s. 82–85.

tereny Marshland, po latach uciążliwej pracy czyniąc z nich urodzajne obszary warzywniczo-ogrodnicze².

Szczegółowych obliczeń napływu polskiej emigracji do Nowej Zelandii dokonał Jerzy W. Pobóg-Jaworowski³. Dane te obszernie przytacza Marian Kałuski, poszerzając o informacje zaczerpnięte z innych źródeł. Różnią się one od tych podanych w „Kulturze” zarówno pod względem liczby osób, jak i czasu ich przybycia. Wszystkie te informacje są istotne, bowiem usilnie zmierzają do poszerzenia stanu badań nad tym zagadnieniem i dają przekonujący obraz diaspory polskiej w Nowej Zelandii. Polacy osiedlili się głównie w prowincjach Westland, Otago, Taranaki, zamieszkali też w Auckland, Wellington oraz w wielu innych miejscach w nowej ojczyźnie⁴. Pierwsi przybysze z ziem polskich przyплыли do tego kraju z zamiarem dłuższego pobytu, według konsula generalnego RP w Nowej Zelandii Kazimierza Antoniego Wodzickiego, przypadkowo jako poszukiwacze złota. Zajęcie to jednak porzucili i zajęli się rolnictwem⁵.

Dane dostępne w polskim Ministerstwie Informacji i Dokumentacji w Londynie podają, że w początkach lat czterdziestych XX wieku Nowa Zelandia (oficjalna nazwa państwa: Dominion of New Zealand) liczyła ponad 1 mln 600 tys. ludności, w tym 82 tys. Maorysów. Stolica państwa Wellington posiadała 155 tys. mieszkańców. Inne ważne miasta to Auckland – 215 tys. mieszkańców, Christchurch – 135 tys. i Dunedin – 82 tys. W opinii polskich władz Nowa Zelandia była najbardziej demokratycznym krajem na świecie i miała postępowe ustawodawstwo socjalne. Ze względu na słabe zaludnienie i dużą zasobność kraju standard życiowy mieszkańców Nowej Zelandii był bardzo wysoki⁶.

W połowie lat czterdziestych XX wieku kraj ten zamieszkiwało od 800 do 1000 osób pochodzących z Polski (w ostatnich latach przybywało coraz więcej osób wyznania niechrześcijańskiego). Polacy żyli

² J. Grot-Kwaśniewski, *Polacy w Nowej Zelandii*, „Kultura” 1984, nr 1–2, s. 166.

³ J.W. Pobóg-Jaworowski, *History of the Polish Settlers in New Zealand*, CHZ „Ars Polonia”, Warszawa 1990, passim.

⁴ M. Kałuski, *Polacy w Nowej Zelandii*, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń 2006, s. 17, 18, 41–48; tenże, *Kaszubi w Nowej Zelandii: Niemcy czy Polacy?*, „Zeszyty Chojnickie” 2006, nr 21, s. 148–154.

⁵ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/705, *Sprawozdanie statystyczne Konsulatu Generalnego RP w Wellingtonie, Nowa Zelandia, na dzień 2 I 1944 roku*.

⁶ Tamże, sygn. A.11.E/609. *Działalność informacyjno-propagandowa Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Nowej Zelandii. Tylko do użytku służbowego*.

w prowincjach Wairarapa i Taranaki na Wyspie Północnej oraz w pobliżu Christchurch i Dunedin na Wyspie Południowej. Szacunek ten obejmował zarówno przyznających się w jakimś stopniu do polskich korzeni potomków przybyszów z ziem polskich sprzed około 80 lat (2. połowa XIX w.), jak i mniej licznych emigrantów z lat późniejszych. Spośród dawnych emigrantów języka ojczystego używało kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt osób, a głównym zajęciem tej diaspory było rolnictwo. Przytłaczająca większość z nich uległa asymilacji ze społeczeństwem nowozelandzkim. Nowsza emigracja w przeważającej większości osiedliła się w Wellington i Auckland. Szczegółowe badania naukowe nad tym zagadnieniem zamierzano podjąć na Uniwersytecie Wiktorii w Wellington w ramach powstawania prac magisterskich. Najnowsi przybysze z Polski zajmowali się głównie handlem i pracowali w przemyśle. Tylko kilka osób trudniło się rolnictwem, przyjechało też kilku lekarzy weterynarii i 3–4 lekarzy⁷.

Zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej nie odnotowano wyraźnego napływu Polaków do Nowej Zelandii, mimo że do lat 1927–1928 nieco rozluźnione przepisy pozwalały na wjazd do tego kraju imigrantów z innych państw. Skorzystali z tej możliwości mieszkańcy Wysp Brytyjskich, w pewnym stopniu Szwajcarzy i Jugosłowianie (Chorwaci, zwłaszcza Dalmatyńczycy). Z Bałkanów przybyło wtedy około 5 tysięcy osób. Później nastąpił okres przymknięcia granic Nowej Zelandii, a po dojściu Hitlera do władzy uległy one nieznacznemu otwarciu. Pod naciskiem wpływowych Żydów zaczęły przyjeżdżać do Nowej Zelandii osoby pochodzenia żydowskiego, zwłaszcza zamieszkałe w Niemczech i Austrii. Pojawiali się też (w mniejszej liczbie) Żydzi z Polski. Najpierw przyjechało kilka osób z okolic Baranowicz i Szczuczyna ze wschodnich kresów Drugiej Rzeczypospolitej, a następnie kolejni mieszkańcy tychże miast i innych okolicznych miasteczek. Szczegółowsze informacje na temat osób przybywających z kilku państw europejskich i Chin w latach trzydziestych XX wieku zawiera tabela 1.

⁷ Tamże, sygn. A.11.E/705, *Sprawozdanie statystyczne Konsulatu Generalnego RP w Wellingtonie, Nowa Zelandia, na dzień 2 I 1944 roku.*

Tabela 1. Imigranci z Polski na tle najliczniej przybywających grup ludności do Nowej Zelandii w latach 1933–1941

Kraj	Liczba emigrantów				
	Roczna przeciętna za czas 1 I 1933–31 III 1938	1 IV 1938–31 III 1939	1 IV 1939–31 III 1940	1941	Ogółem
Polska	15	27	29	3	132
Jugosławia	58	173	85	12	560
Niemcy/Austria	37	251	423	52	911
Chiny	41	127	680	129	1211

Źródło: IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/705, *Sprawozdanie statystyczne Konsulatu Generalnego RP w Wellingtonie, Nowa Zelandia, na dzień 2 I 1944 roku.*

Wśród przybyłych do Nowej Zelandii w ostatnich latach przed wojną obywateli polskich byli głównie Żydzi i zaledwie około 10 Polaków⁸. Społeczność wywodząca się z ziem polskich sprzed pierwszej wojny światowej nie była zorganizowana. W statystykach nowozelandzkich nie wyodrębniano jej narodowości, klasyfikując jako obywateli państw zabornych. Fakt ten poważnie utrudniał dokładne określenie liczby przybyłych Polaków⁹.

Sytuacja polskich imigrantów w Nowej Zelandii uległa radykalnej poprawie po utworzeniu w Wellington Konsulatu Generalnego RP w 1941 roku. Funkcję konsula generalnego objął hrabia Kazimierz Antoni Wodzicki, człowiek światły, energiczny, znający biegle języki angielski, francuski, niemiecki i rosyjski¹⁰. Po opuszczeniu Polski w drugiej połowie

⁸ Tamże, *Sprawozdanie statystyczne Konsulatu Generalnego RP w Wellingtonie, Nowa Zelandia, na dzień 2 I 1944 roku*; por. M. Kałuski, *Polacy...*, s. 18.

⁹ M. Kałuski, *Polacy...*, s. 17, 18.

¹⁰ Kazimierz Antoni z Granowa Wodzicki, hrabia herbu „Leliwa”, urodził się 4 lutego 1900 roku w Olejowie w powiecie zborowskim, województwie tarnopolskim. Edukację początkową odebrał w domu. Uczęszczał do prywatnego gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie, a następnie do piątej klasy gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie. Naukę w ostatnich klasach gimnazjum odbył ponownie we Lwowie, gdzie 13 czerwca 1918 roku uzyskał z odznaczeniem świadectwo dojrzałości. W 1919 roku podjął naukę w Studium Rolniczym na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dwukrotnie je przerywał, aby walczyć w Legii Akademickiej o ustalenie i obronę wschodnich granic Polski. Studia ukończył 17 czerwca 1922 roku, jako inżynier rolnictwa. Rok później został asystentem a następnie starszym asystentem w Zakładzie Anatomii Porównawczej, kierowanym przez prof. Henryka Hoyera na Wydziale Rolniczym UJ. Tam też, po zdaniu celująco jednogodzinnego rygorozum u profesorów Władysława Heinricha i Witolda Rubczyńskiego oraz przedstawieniu rozprawy *Badania nad sercami*

limfatycznymi ptaków, uzyskał w 1925 roku stopień doktora. Na podstawie pracy *Unaczynienie narośli skórnych głowy ptaków*, wydanej przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie, oraz innych opracowań naukowych, uchwałą Rady Wydziału Rolniczego, zaakceptowaną przez Senat UJ i zatwierdzoną w marcu 1930 przez ministra WRiOP Sławomira Czerwińskiego, uzyskał habilitację z ornitologii porównawczej ze szczególnym uwzględnieniem zwierząt domowych. Został docentem, a dzięki stypendium Funduszu Kultury Narodowej w 1930 roku przeprowadził badania nad hodowlą zwierząt futerkowych w kraju i zagranicą. W 1934 roku Komisja w sprawie rozszerzenia habilitacji w składzie profesorów: Henryk Hoyer, Roman Prawocheński, Teodor Marchlewski (bratanek Juliana Marchlewskiego) i dziekan Władysław Konopczyński, a następnie Rada Wydziału Rolniczego UJ jednomyślnie wystąpiły, na podstawie przedstawionego dorobku naukowego, z wnioskiem o rozszerzenie zakresu habilitacji na naukę hodowli ze szczególnym uwzględnieniem hodowli zwierząt futerkowych i łownych. Do uchwały Rady nie przychylił się minister WRiOP Wacław Jędrzejewicz. W styczniu 1935 roku Rada Wydziału Rolniczego UJ ponownie podjęła uchwałę rozszerzającą habilitację, tym razem zatwierdzoną przez ministra WRiOP Wacława Świątosławskiego w kwietniu 1936 roku. W międzyczasie w 1934 roku został wykładowcą z zakresu hodowli zwierząt i ekologii na Uniwersytecie Poznańskim, a od 1935 roku kierował jako profesor nadzwyczajny Zakładem Anatomii Zwierząt i Histologii Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Tu zastała go wojna. Późnym latem 1939 roku przyjechał do Olejowa, gdzie była już żona Maria z dziećmi. Po wkroczeniu wojsk sowieckich jego rodzice i on zostali aresztowani. Udało mu się uciec i wyjechać za granicę. Współpracownik Komisji Fizjograficznej PAU, członek Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, członek Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika, prezes Związku Asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i wiceprezes Związku Asystentów RP, prezes polskiej sekcji Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków, działacz Polsko-Żydowskiego Zrzeszenia Studentów. W 1933 roku uzyskał uprawnienia nauczyciela szkół średnich. Znał języki: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski.

Ślub z Marią Dunin-Borkowską wziął 9 lutego 1928 roku w kościele parafialnym św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Dzieci: córka Maria Monika (1929), syn Antoni (1934). Wspólnie z żoną uprawiali sporty wodne, zimowe i turystykę tatrzańską. Byli aktywnymi uczestnikami życia towarzyskiego, zwłaszcza w Krakowie. Zmarł 15 czerwca 1987 roku w Wellington; por. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (dalej: AUJ), sygn. Państwowa Komisja Egzaminów Nauczycielskich 26. K. Wodzicki, sygn. SII619, sygn. WF II504, sygn. WR-41, sygn. WR-44. Prof. dr Wodzicki Kazimierz; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJK), Sekcja Rękopisów, Przybytek 70/08, rkp. 12159; Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego Archiwum Centralne w Warszawie (dalej: SGGWAC), zespół: Akta pracownicze 4650, sygn. 1252/205, Wypis z aktu ślubnego, Warszawa 4 XI 1932 roku; P. Daszkiewicz, *Kazimierz Wodzicki*, „Kultura” 1998, nr 1–2, s. 159–162; K. Kowalski, *Profesor dr Kazimierz Wodzicki junior. W 75. rocznicę urodzin*, „Przegląd Zoologiczny” 1975, t. XIX, z. 2, s. 159–162; *Księga Pamiątkowa ku Uczczeniu Potrójnej Roczniczy Zaczątków, Założenia i Utrwalenia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (1906–1911–1916–1936)*,

grudnia 1939 roku w obawie przed aresztowaniem przez Niemców przybył przez Węgry do Włoch. 5 stycznia 1940 roku był w Turynie. W Rzymie został przyjęty przez ambasadora USA oraz uzyskał audiencję u papieża Piusa XII, nawiązał kontakty z włoskimi przyjaciółmi. W jednym z listów opisał codzienne życie i ciężką sytuację profesorów krakowskich wywiezionych do obozu Sachsenhausen-Oranienburg, przekazując tym samym informację światu o ich dramatycznej, groźnej sytuacji. Natychmiast zajęli się ratowaniem profesorów, a szczególnie prof. Jana Włodka, współtwórcy Wydziału Rolniczego UJ, i jego szwagra doc. dra Stefana Komornickiego, kustosa Muzeum Czartoryskich. W tej kwestii zwrócił się listownie o pomoc do kardynała Augusta Hlonda. Nie są znane szczegóły załatwienia sprawy, ale obydwaj naukowcy zostali zwolnieni z obozu (Jan Włodek zmarł wkrótce po przybyciu do Krakowa na zapalenie płuc).

Kazimierz Wodzicki zgłosił gotowość wspierania działalności generała Władysława Sikorskiego we Francji, otrzymał też zaproszenie z Uniwersytetu w Cambridge w Wielkiej Brytanii. Miał pewne trudności w uzyskaniu wizy francuskiej, czekał na decyzję mającą nadejść z Paryża¹¹. Wreszcie dotarł do stolicy Francji, a następnie do siedziby rządu polskiego w Angers. Po kilku miesiącach sprowadził do Francji żonę, dzieci i gospozię¹². Eugeniusz Nowak tak pisze o jego działaniach:

Dokonał czegoś wręcz niewiarygodnego: dzięki pomocy zaprzyjaźnionych dyplomatów (znowu Włosi?) zezwolono zamieszkałej w Polsce żonie i dzieciom Wodzickiego oraz ich gospozi wyemigrować do Francji! Rodzina w Polsce podobno uzyskała też pomoc na miejscu, mianowicie ze strony „starego kolegi, który był niemieckiego pochodzenia” (prawdopodobnie chodzi tu o Helmuta Lichego, byłego asystenta Wodzickiego). Ostatnie przeszkody udało się pani

red. F. Staff, *Senat Akademicki Szkoły*, Warszawa 1937, s. 451, 452; E. Nowak, *Ludzie nauki w czasach najtrudniejszych. Wspomnienia o przyrodnikach*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2013, s. 186–192; tenże, *O Kazimierzu Antonim z Granowa Wodzickim (1900–1987) i Marii z Duninów Borkowskich Wodzickiej (1901–1968)*, „Przegląd Zoologiczny” 2004, XLVIII, 3–4, s. 167–180; H. Szarski, *Kazimierz Wodzicki (młodszy) 1900–1987*, „Przegląd Zoologiczny” 1988, t. XXXII, z. 1, s. 7–11.

¹¹ BJK, Sekcja Rękopisów, Przybytek 70/08, rkp. 12159, Listy K. Wodzickiego z 1 i 5 stycznia 1940 roku, według moich przypuszczeń do hrabiego Józefa Michałowskiego, dyrektora Biblioteki Polskiej PAU w Rzymie; E. Nowak, *Ludzie nauki...*, s. 188.

¹² E. Nowak, *O Kazimierzu...*, s. 172.

Wodzickiej pokonać dzięki przekupstwu urzędnika gestapo kilogramem kawy ziarnistej¹³.

Z inicjatywy prof. Stanisława Kota Kazimierz Wodzicki został kierownikiem wskrzeszonego na obczyźnie, przedwojennego Funduszu Kultury Narodowej, podległego bezpośrednio Prezydium Rady Ministrów na obczyźnie. O powierzeniu mu tej funkcji zdecydował przede wszystkim fakt, że nie podzielał on przekonań politycznych rządzącego ostatnio w Polsce obozu władzy. Celem FKN było wspieranie materialne ludzi kultury i sztuki oraz nauki zarówno w kraju, jak i na obczyźnie. Nowo powołany kierownik tej instytucji, który sam kilka lat wcześniej korzystał z jej stypendium, z właściwą sobie energią przystąpił do pracy, osiągając w krótkim czasie zauważalny sukces. Po ewakuacji rządu polskiego do Wielkiej Brytanii, Kazimierz Wodzicki nie zajmował się już FKN, który znalazł się w międzyczasie w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, bowiem rozpoczął przygotowania do objęcia stanowiska konsula generalnego w Nowej Zelandii¹⁴. Pozostawał w bliskich kontaktach ze Stanisławem Kotem (był w gronie uczestników uroczystości ślubnej jego córki Janiny z dr. Józefem Japą jesienią 1940 roku w Wielkiej Brytanii)¹⁵.

Nadal działał społecznie w polskim środowisku naukowym, wykazując dużą troskę o podtrzymanie jego aktywności z myślą o potrzebie odbudowy potencjału naukowego przyszłej wolnej Polski. W tym celu wspólnie z profesorami Stanisławem Kotem, Stanisławem Strońskim i Adamem Żółtowskim zorganizowali 26 lipca 1940 roku w Polskim Ośrodku Naukowym w Londynie zebranie profesorów i docentów przebywających w Wielkiej Brytanii. W trakcie obrad wyłoniono tymczasowy zarząd w składzie: przewodniczący – prof. Władysław Folkierski i sekretarz – prof. Kazimierz Wodzicki. Zarząd opracował projekt statutu stowarzyszenia, przeprowadził szybką rejestrację pracowników naukowych i przygotował walne zebranie założycielskie organizacji skupiającej

¹³ Tenże, *Ludzie nauki...*, s. 188.

¹⁴ J. Hulewicz, *Działalność Funduszu Kultury Narodowej w dziedzinie pomocy dla kraju (1940– 1945)*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” seria A, z. 12, 1968, s. 336, 337. Prawdopodobnie z powodu niechęci Kazimierza Wodzickiego do sanacji minister Wacław Jędrzejewicz nie zatwierdził wniosku w sprawie rozszerzenia jego habilitacji, mimo pozytywnych recenzji naukowych i korzystnej opinii Rady Wydziału Rolniczego UJ.

¹⁵ *Stanisław Kot – uczonej i polityk. Pokłosie sesji naukowej*, red. A. Fitowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2001, zdjęcie po s. 363.

nauczycieli akademickich. Zebranie to odbyło się 3 października 1940 roku. Kazimierz Wodzicki przedstawił na nim sprawozdanie z dotychczasowych prac tymczasowego zarządu, przeprowadzono dyskusję i utworzono Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii¹⁶.

W oczekiwaniu na wyjazd nawiązał współpracę z działem przyrodniczym British Museum w Londynie oraz z uniwersytetami w Oksfordzie i Cambridge¹⁷. Wyjazdem do Nowej Zelandii był zainteresowany ze względu na możliwości prowadzenia badań naukowych, m.in. ornitologicznych, na antypodach. Opuszczając Wielką Brytanię Kazimierz Wodzicki, podobnie jak jego żona Maria¹⁸, był świadomy czekającej ich

¹⁶ T. Grodyński, *Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii (1940–1956)*, „Nauka Polska na Obczyźnie” 1961, z. 3, s. 74, 75. Według sprawozdania Kazimierza Wodzickiego, w polskich instytucjach rządowych zarejestrowano wówczas 11 profesorów i 1 docenta, w Polskich Siłach Zbrojnych – 31 profesorów, 11 docentów i 25 asystentów, poza rządem i wojskiem – 13 profesorów, 3 docentów i 22 asystentów. Szacowano jednak, że nie wszyscy pracownicy nauki, przebywający na Wyspach Brytyjskich, zechcieli się zarejestrować.

¹⁷ E. Nowak, *O Kazimierzu...*, s. 172; P. Daszkiewicz, *Kazimierz...*, s. 160.

¹⁸ Maria (dla bliskich Myna) Wodzicka, *née* Dunin-Borkowska (Borkowska-Dunin), urodziła się 31 marca 1901 roku w Klimaszówce. Uczęszczała do szkoły średniej w Kijowie, a następnie w Zakopanem. Była studentką Studium Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w latach 1919–1924. W czasie studiów zgłosiła się w 1920 roku z ramienia Czerwonego Krzyża na front polsko-bolszewicki, by nieść pomoc i ratunek walczącym o ojczyznę żołnierzom. Po zdaniu egzaminów w dniu 8 października 1926 roku została inżynierem rolnictwa. Podjęła pracę jako prywatna asystentka w laboratorium chemii gleby Zakładu Uprawy Roli i Roślin UJ.

Gdy mąż wyjechał do pracy na wyższych uczelniach do Poznania a następnie Warszawy, zamieszkała z dwojgiem dzieci i gospożą Marią Grelą w Rabce. Znakomita tatarniczka i narciarka. Tu zastała ją wojna. Późnym latem 1939 roku cała rodzina znalazła się w Olejowie. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na kresy Drugiej Rzeczypospolitej, Maria wraz dziećmi i gospożą przedarła się konnym wozem do Krakowa. W pierwszych miesiącach wojny, korzystając z umiejętności pokonywania gór, uczestniczyła w tajnych przerzutach wielu Polaków, udających się do Rumunii przez południową granicę państwową. Wielokrotnie ryzykowała schwytaniem przez Niemców.

Działaczka PCK, delegatka londyńskiego Towarzystwa Pomocy Polakom na terytorium Nowej Zelandii (Relief Society Poles in New Zealand). Zmarła 24 lipca 1968 roku w Wellington, por. BJK, Sekcja Rękopisów, Przybytek 441/08. Archiwum Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych. Komitet Zjednoczonej Emigracji (1970–1971). 2. Korespondencja Komitetu Zjednoczonej Emigracji, list K. Wodzickiego; Zbiory rodzinne udostępnione autorowi przez

„wielkiej przygody”, spodziewając się jednak powrotu do wolnego kraju. W liście pożegnальnym do Stanisława Kota pisał:

Bo nie zapomnę nigdy co Pan dla mnie i dla moich uczynił we Francji, choć czas odbiegł na całe pół roku. A także, że właśnie Pan, Panie Profesorze jest dla mnie, tu na naszej anglosaskiej obczyźnie najsilniejszym i najprawdziwszym symbolem walki o powrót nasz do Kraju, w Panu jest najsilniej, to co wszyscy uczuwamy, tęsknoty i odczucia naszego Kraju. I tu jest ten żal w chwili tego wyjazdu, że oddalam się fizycznie tak bardzo od Tego, który to uosabia i jest wyrazem. Z drugiej strony będzie to ciągłym i potężnym bodźcem, tak samo, jak w Londynie, prężenia się w najwyższym wysiłku możliwości pracy i zrobienia wszystkiego dla Kraju, co jest w naszej tylko mocy. Myślę, może zresztą być Pan Profesor spokojnym, że jeżeli o mnie idzie to tak i będzie, a biuro Pana Profesora też wszystko uczyni, by dawać w miarę wiadomości ten zastrzyk konieczny nowych faktów lub wiadomości z kraju. Nie mogę ukryć też wzruszenia z powodu doręczenia mi zasiłku przez Jasia [Hulewicza – przyp. W.Ch.]. Jeśli mam się do prawdy przyznać, to był on niezmiernie na czasie, gdyż kosztą podróży z powodu zmiany trasy przekroczyły preliminarz złożony MSZ-owi. Bardzo Panu Profesorowi dziękuję [...] tak mi ciężko oderwać się od dotychczasowego życia i wejść w to nowe, które mam sobie otworzyć [...]. Oddany Kazimierz Wodzicki. [przyp. W.Ch. – odrębny dopisek Marii Wodzickiej] Kochani Państwo. Raz jeszcze najserdeczniej dziękujemy wraz dziećmi i aby jak najprędzej można się było przywitać u nas w Kraju. [...] Myna Wodzicka¹⁹.

Wodzicy przybyli do Wellington, stolicy Nowej Zelandii, 24 kwietnia 1941 roku. Kilka miesięcy później Maria Wodzicka została delegatką Polskiego Czerwonego Krzyża w tym kraju. Kazimierz Wodzicki, konsul generalny RP, przystąpił do wypełniania obowiązków służbowych²⁰.

Michała Wodzickiego, 3 lutego 2020 roku w Warszawie (dalej: Zbiory rodzinne M. Wodzickiego); E. Nowak, *Ludzie nauki...*, s. 18–189; tenże, *O Kazimierzu...*, s. 167–180.

¹⁹ IPMS, zespół: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP), sygn. A. 19.II/31, List Kazimierza Wodzickiego z dopiskiem Marii Wodzickiej z 18 lutego 1941 roku do S. Kota. Doc. dr hab. Jan Hulewicz to następny, po Kazimierzu Wodzickim, kierownik Funduszu Kultury Narodowej. Kazimierz Wodzicki utrzymywał kontakty listowne ze Stanisławem Kotem także w latach pięćdziesiątych. W korespondencji nawiązywał do spraw ogólnych i rodzinnych. Pisał o postępach córki i syna na studiach, zdrowiu małżonki oraz swojej pracy zawodowej, Dawał też wyraz nostalgii i tęsknoty za krajem oraz potrzeby kontaktu z większym środowiskiem polskim; por. tamże, sygn. Kolekcja (dalej: Kol) 25/5A, Listy K. Wodzickiego z 5 czerwca 1954 i 14 lutego 1955 roku do S. Kota.

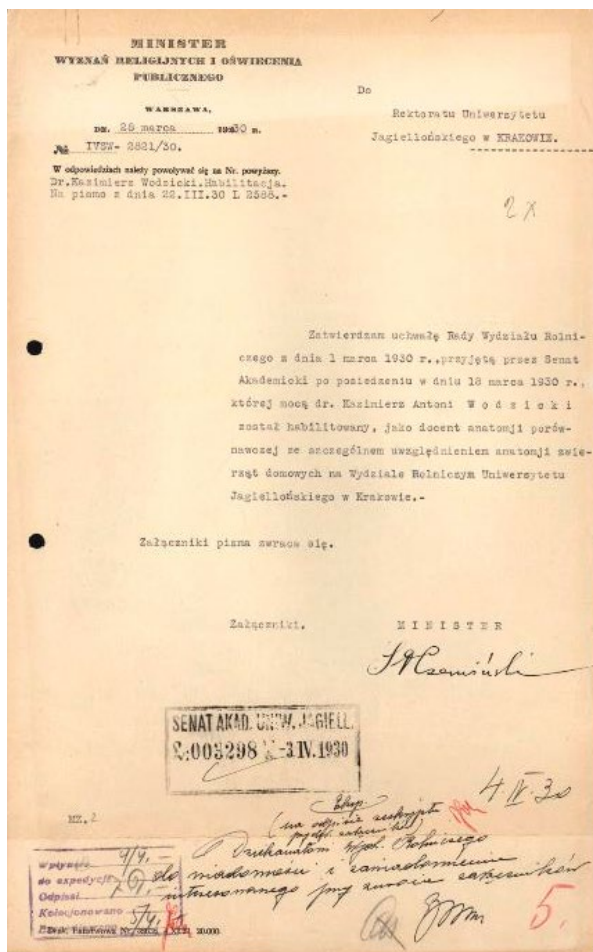
²⁰ E. Nowak, *O Kazimierzu...*, s. 172.

Fot. 1. Maria i Kazimierz Wodziczcy z córką Marią Moniką i synem Antonim (Jontkiem)



Źródło: Zbiory rodzinne M. Wodzickiego.

Fot. 2. Pismo ministra WRiOP Sławomira Czerwińskiego, zatwierdzające habilitację Kazimierza Wodzickiego



Źródło: SGGWAC, zespół: Akta pracownicze 4650, sygn. 1252/205.

Wdrażanie w życie ambitnych zadań w Nowej Zelandii Kazimierz Wodzicki realizował z pomocą szczupłego personelu Konsulatu Generalnego RP. Sekretarką była Małgorzata Izabela Reed, osobą do zadań pomocniczych została dietariuszka (osoba pobierająca wynagrodzenie dzienne, dietę) Lilia Sendyk. Obydwie pracownice nie umiały jednak pisać po polsku na maszynie, stąd też niektóre informacje wysyłane do Londynu były redagowane w języku angielskim. Rozległą korespondencję z ministerstwami w języku polskim prowadził osobiście Kazimierz Wodzicki.

Prace o charakterze informacyjnym, głównie na zlecenie Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, realizował od maja 1944 roku wicekonsul dr Kazimierz Strzemiński²¹. W związku z rosnącymi zadaniami, wynikającymi z przyjazdu licznej grupy Polaków do Pahiataua, Konsul Generalny RP podjął starania o zatrudnienie urzędnika znajdującego się na sprawach uchodźczych²². Odpowiadając pozytywnie na to uzasadnione zapotrzebowanie kadrowe, MSZ w Londynie przydzielił od 1 lipca 1945 roku do Konsulatu Generalnego RP dodatkowy etat attaché i postanowił zatrudnić na nim w charakterze pracownika kontraktowego Zbigniewa Michałowskiego, konsula zlikwidowanego Konsulatu RP w Antananarivo na Madagaskarze. Wynagrodzenie osób zatrudnionych w Konsulacie Generalnym RP w wymiarze rocznym miało wynosić: konsul generalny Kazimierz Wodzicki – £90 i dodatek rodzinny oraz reprezentacyjny – £40, wicekonsul Kazimierz Strzemiński – £30, pracownik kontraktowy Zbigniew Michałowski – £40 i dodatek rodzinny – £45, urzędniczki Małgorzata Izabela Reed i Lilia Sendykowa – £36 (opłacane z jednego etatu)²³. Cofnięcie uznania Rządowi RP w Londynie przez Wielką Brytanię wstrzymało realizację tych planów. Nie zatrudniono również Zbigniewa Michałowskiego. Społecznym referentem kulturalno-literackim Konsulatu Generalnego RP został Leopold Hartman z Uniwersytetu Wiktorii w Wellington²⁴. Ponadto w latach 1943–1945 zatrudniano epizodycznie w różnym czasie, w zależności od bieżących potrzeb, w niewielkim wymiarze godzin cztery kobiety: Valerie Collins, Ellinor M. Greenwood, E. Sowerby, H.E. Whyte²⁵.

Od pierwszych dni przyjazdu do Nowej Zelandii Kazimierz Wodzicki rzucił się w wir pracy. Jedną z pierwszych jego czynności było przyjęcie i otoczenie opieką konsularną nowych uchodźców z Polski. W 1941 roku przybyło z Japonii do Nowej Zelandii 23 obywateli polskich

²¹ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/1001, Pismo E. Czyżewskiego z 27 października 1944 roku do Wydziału Personalnego MSZ; tamże, sygn. A.11.E/609, *Działalność informacyjno-propagandowa Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Nowej Zelandii. Tylko do użytku służbowego*.

²² Tamże, sygn. A.11.E/1001, Pismo E. Czyżewskiego z 27 października 1944 roku do Wydziału Personalnego MSZ.

²³ Tamże, Pismo K. Kraczkiewicza z 11 czerwca 1945 roku do Konsulatu Generalnego RP w Wellington.

²⁴ <http://szukajwarchiwach.pl/800/42/0/-/161>, skan359 (dostęp: 25.01.2019 roku).

²⁵ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/960, *Ministry of Information Statement of Account September 1, 1944 to December 31, 1944*; tamże, *Ministry of Information Statement of Account Januar 1, 1945 to March 31, 1945*.

(15 mężczyzn, 4 kobiety i 4 dzieci), w tym 22 narodowości żydowskiej, jednych z pierwszych prześladowanych przez Niemców. Ogółem w nowo otworzonym Konsulacie Generalnym RP zarejestrowało się 100 obywateli polskich, głównie wyznania niechrześcijańskiego. Przybysze nadali nowy charakter emigracji polskiej. U części z nich widoczne było odchodzenie od znamion polskości. Zmieniano nazwiska na anglosaskie, w rozmowach nie posługiwano się językiem polskim, a głównie angielskim. Niemal wszyscy pragnęli zrezygnować z obywatelstwa polskiego na rzecz brytyjskiego. Dążenie do natychmiastowych zmian w statusie wynikało nie tylko ze względów narodowych i politycznych, ale głównie ze względów bezpieczeństwa i przyczyn ekonomicznych (możliwości życia na wyższym poziomie niż w Polsce)²⁶.

Zdaniem Anny Jędrzychowskiej, kierownika Referatu Społecznego Poselstwa RP w Bernie w Szwajcarii, w czasie drugiej wojny światowej do Nowej Zelandii przybyło z Japonii około 500 Żydów. Zamieszkali oni głównie w Wellington. Założyli nawet Koło Polskie w stolicy Nowej Zelandii, a jego prezesem został Frenkiel²⁷.

Jeden z działaczy Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (Polish Combatants Association) w Nowej Zelandii, Romuald Sawlewicz, z perspektywy powojennego już przybysza z Europy tak oceniał stan świadomości narodowej osób polskiego pochodzenia:

Polonia tutejsza jak i wszędzie, składa się ze „starej” i „nowej” emigracji. „Starczy” – kilkaset – to osiedli tu od blisko 60 lat Kaszubi z okolic miejscowości Kokoszki na Pomorzu. Po polsku mówią tylko pierwsze i częściowo drugie pokolenie – najmłodsze – trzecie – wcale po polsku nie umie. Są nam bardzo

²⁶ Tamże, sygn. A.11.E/705, *Sprawozdanie statystyczne Konsulatu Generalnego RP w Wellingtonie, Nowa Zelandia, na dzień 2 I 1944 roku*. Szczególne zasługi w ratowaniu Żydów polskich położył wicekonsul japoński w Kownie Chiune Sugihara. Dużej pomocy udzielał im ambasador RP w Japonii Tadeusz Romer; por. E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, *Współpraca polsko-japońska w czasie II wojny światowej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1994, nr 110, s. 16–20; H. Levine, *Kim pan jest panie Sugihara*, tłum. S. Głabiński, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 2000, s. 7–11, 170, 171, 287.

²⁷ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ), zespół: Biuro do Spraw Repatriacji (dalej: BdSR), Nowa Zelandia, sygn. 2-22w8t180, Pismo A. Jędrzychowskiej z 9 lipca 1946 roku do J. Bermiana, k. 3. Niektórzy Żydzi w Nowej Zelandii, wywodzący się z Polski, posługują się nadal językiem polskim. Świadczy o tym lista państw zamieszczanych na tylnej okładce czasopisma „Winnica” wydawanego przez wiele lat we Wrocławiu, por. „Winnica” 2000, wrzesień, s. 16.

przychylni, lecz zdaje się cała młodsza generacja nie rychło, a może i wcale odzyskaną nie będzie. [...] „Stara” emigracja zamieszkuje przeważnie w prowincji Taranaki; są to farmerzy w przeważnej mierze prowadzący gospodarstwa mleczne, na ogół zamożni²⁸.

Polacy samodzielnie wzniesli kościoły w Allanton i Waihola. Świątynię w Waihola wybudowała społeczność polska złożona zaledwie z kilkunastu rodzin. Świadczyło to o jej głębokim przywiązaniu do wiary katolickiej, dobrym zorganizowaniu i skuteczności działania. W latach pięćdziesiątych XX wieku starsi mieszkańcy tej miejscowości ze łzami w oczach wspominali o swoim kościele, który służył im do modlitwy i sprzyjał utrzymaniu polskości²⁹.

Przyczyny procesu wynarodowienia były niekiedy prozaiczne. Ks. Leon Plater³⁰ pisał:

²⁸ IPMS, MWRIOP, sygn. A.19.VI/7, Pismo R. Sawlewicza z 12 stycznia 1949 roku do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Komendantów w Londynie.

²⁹ J. Grot-Kwaśniewski, *Polacy...*, s. 166.

³⁰ Ks. dr płk Leon Broel-Plater urodził się 8 lutego 1897 roku w Krasławiu w polskich Inflantach. Był alumnem Seminarium Duchownego w Wilnie. W 1924 roku skierowany został na studia w Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie w 1926 roku uzyskał doktorat z filozofii, a w 1930 roku – z teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał w Wilnie 2 lipca 1929 roku. Przez kilka lat był wikarym w parafiach na Wileńszczyźnie, a następnie prefektem w seminariach nauczycielskich w Grodnie. Od 1934 roku pracował jako prefekt Pierwszego Korpusu Kadetów we Lwowie. W latach 1939–1940 kapelan Głównej Kwatery Naczelnego Wodza. W latach 1941–1944 oficer łącznikowy bpa Józefa Gawliny z dowództwem polskiego lotnictwa w Londynie i brytyjskim Ministerstwem Lotnictwa, kapelan lotników polskich. Pod jego kierownictwem polscy kapelani wojskowi uczestniczyli w pracach brytyjskiej organizacji charytatywnej Comforts. Zorganizował w wojsku bibliotekę obejmującą około 3 tys. książek. Członek Kurii Biskupa Polowego, w 1943 roku delegat PCK w Hiszpanii. W latach 1944–1945 delegat biskupa polowego dla Duszpasterstwa Wojskowego we Francji. Od czerwca 1945 roku był kapelanem prezydenta RP. Od końca 1947 do 1958 roku pełnił posługę duszpasterską w Nowej Zelandii, w tym w obozie Pahiatua, a następnie do 1970 roku został rektorem nieoficjalnej Polskiej Misji Katolickiej w Holandii. Zmarł w Heerlen w Limburgii Holenderskiej 10 lutego 1980 roku. W okresie pobytu w Nowej Zelandii używał tylko nazwiska Plater i tak podpisywał swoje publikacje oraz listy prywatne i pisma urzędowe. Z tego względu w niniejszej monografii będzie występował tylko pod nazwiskiem jednoczłonowym: Plater; por. *Polskie duchowieństwo w świecie*, red. A. i Z. Judyccy, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń 2002, s. 297, 415; J. Szymański, *Opieka duszpasterska nad Polakami...*, s. 232; *Jubileusz ks. kanonika Platera Rektora Misji w Nowej Zelandii*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1954, nr 4, s. 349, 350. L. Broel-Plater, *Dookoła wspomnień*, wydano na prawach rękopisu, Londyn 1972, s. 21–31, 62, 72–75, 79–103; L. Wątróbski,

Tych starych Polaków jest coraz mniej, a drugie i trzecie pokolenie niemal, że całkiem się wynarodowiły. Byli to przeważnie narodowo mało uświadomieni Kaszubi. Starzy polskość swą chętnie podkreślają, ale między sobą nawet mówią przeważnie po angielsku, a i nasze powojenne uchodźstwo nie dość jest odporne na wpływy otoczenia i są tacy, co już polskość zatracają i skutkiem tego, jak zwykle w niekatolickich krajach, religijnie obojętnieją. Pewna kobieta o bardzo polsko brzmiącym nazwisku, powiedzmy Guzik, dała swojemu synowi przy chrzcie imię Patryk – Dlaczego Patryk, zapytałem. – Ksiądz tak kazał³¹.

Ten niekorzystny stan tożsamości narodowej Wodzicki tłumaczył brakiem do niedawna jakiegokolwiek zainteresowania, nie mówiąc już o opiece konsularnej, ze strony państwa polskiego nad osobami polskiego pochodzenia zamieszkającymi nie tylko w Nowej Zelandii, ale i na olbrzymich połaciach południowej półkuli od wybrzeży Ameryki Południowej do Kapsztadu w Afryce Południowej. Czynnikiem negatywnym w kwestii zachowania ducha polskości było niewątpliwie wymieranie przywódców starych emigrantów. Problem ten uwidocznił się w pełni podczas prób podejmowanych przez Konsulat Generalny RP, mających doprowadzić do uaktywnienia diaspory polskiej. Staranne przygotowania w tym zakresie spełzyły na niczym. Brak rezultatów w zakresie umocnienia tożsamości narodowej tym bardziej jawił się przykrym, że osoby polskiego pochodzenia stawiane były w społeczeństwie nowozelandzkim, pochodzenia irlandzkiego, za wzór postaw katolickich. Cieszyli się uznaniem jako dobrze prosperujący właściciele farm, solidni pracownicy przemysłu i handlu. Wszyscy byli uważani za co najmniej średniozamożnych. W dyskusji nad typem osiedleńca, który byłby najbardziej odpowiedni dla Nowej Zelandii, wskazywano właśnie Polaków jako przykład oczekiwanych postaw i zachowań³².

Jednym z ważniejszych wydarzeń w życiu niewielkiej Polonii nowozelandzkiej było powstanie Związku Polaków w Nowej Zelandii, około pół roku po przybyciu na antypody Kazimierza Wodzickiego.

Duszpasterstwo polonijne w Nowej Zelandii, <https://watrobski.wordpress.com> (dostęp: 5.08. 2021).

³¹ L. Plater, *Z życia...*, s. 269; por., S. Frymark, *Świadomość językowa Kaszubów w Kanadzie, USA i Nowej Zelandii*, w: *Emigracja kaszubska: zjawisko – ludzie – ośrodki*, red. D. Kalinowski, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko Pomorskiej, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, Gdańsk 2020, s. 131–142.

³² IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/705, *Sprawozdanie statystyczne Konsulatu Generalnego RP w Wellingtonie, Nowa Zelandia, na dzień 2 I 1944 roku*.

Przewodniczącym tej organizacji został Michał Borrin. W jej skład weszło około 50 obywateli polskich, w większości wyznania niechrześcijańskiego, oraz osób pochodzenia polskiego zamieszkałych w Wellington i najbliższych okolicach. Celem Związku była konsolidacja środowiska polskiego, utrzymywanie kontaktów towarzyskich, wspólne obchody świąt, uroczystości państwowych i religijnych oraz pomoc ofiarom wojny. Związek blisko współpracował z Konsulatem Generalnym RP. Zdecydowanie odrzucił propozycję współpracy z miejscowymi środowiskami komunistycznymi³³. Ich możliwość oddziaływania na Polaków mogła być tym bardziej skuteczna, że wywodzili się oni głównie z Chorwatów, byli podatni na wpływy sowieckie i stworzyli organizację propagującą wspólny front słowiański. Zachowaniu antykomunistycznej postawy sprzyjał fakt, że istniejący w Nowej Zelandii Klub Czechosłowacki nie nawiązał współpracy z tą organizacją³⁴.

Związek Polaków w Nowej Zelandii potępiał organizację komunistyczną, ale byli jednak Polacy, którzy już co najmniej od 1943 roku do niej należeli. Organizacja ta nosiła nazwę Wszechsłowiański Związek (Sveslavenski Savez – All Slav Union), jej główna siedziba mieściła się w Auckland, a swoją działalność prowadziła pod hasłem: „Smrt’ fašizmu – sloboda narodu”. Polskim przedstawicielem we Wszechsłowiańskim Związku został inż. I. Reifer, zarazem członek jego Centralnego Komitetu, a aktywistą był inż. Henryk Goot. W 1943 roku uznali oni Związek Patriotów Polskich w Moskwie jako jedynego reprezentanta przyszłej wolnej i demokratycznej Polski. Otrzymywali czasopisma „Wolna Polska” i „Nowe Widnokreği”, rozprowadzając je wśród Polaków w Nowej Zelandii. W maju 1945 roku wysłali do władz warszawskich prośbę o usunięcie Wodzickiego z zajmowanego stanowiska i skierowanie do Nowej Zelandii przedstawiciela Rządu Tymczasowego. Zwracali się z prośbą o przysyłanie do Nowej Zelandii gazet i czasopism związanych z Polską Partią Socjalistyczną w kraju i Polską Partią Robotniczą. Deklarowali bezwarunkowe poparcie dla poczynań władz w Warszawie³⁵.

³³ Tamże; A. Chodubski, *Specyfika...*, s. 91.

³⁴ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/609, *Działalność informacyjno-propagandowa Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Nowej Zelandii. Tylko do użytku służbowego*.

³⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), sygn. 5/258, Pismo I. Reifera, H. Goota i P. Sunda – prezydenta Wszechsłowiańskiego Związku z 19 stycznia 1946 roku do E. Osóbka-Morawskiego, k. 3,4.

Obydwaj komunistyczni działacze krytykowali Kazimierza Wodzickiego, nazywając go zdrajcą interesów polskich. O środowisku skupionym wokół niego i o nim samym pisali:

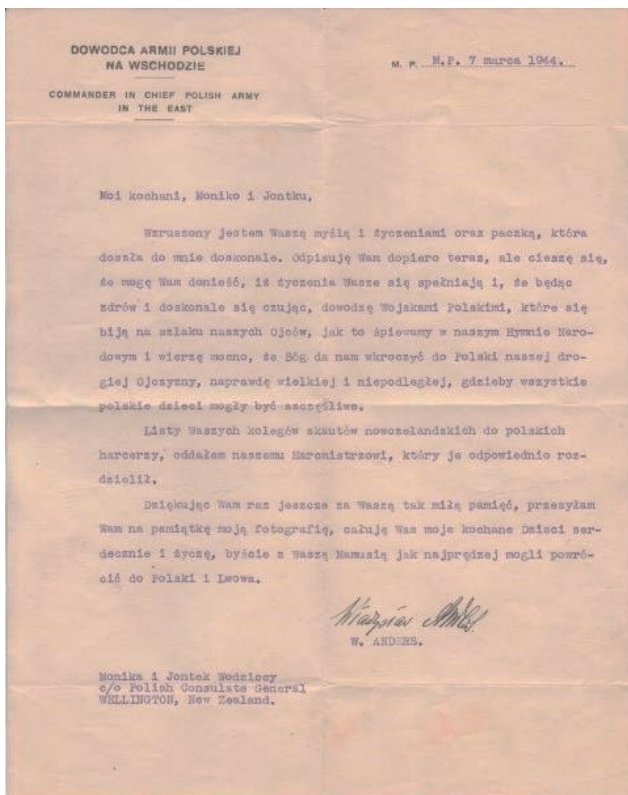
Ci panowie a szczególnie p. Wodzicki wydawali i szeroko kolportowali czasopisma w języku angielskim, których jedynym celem było rzucanie oszczerstw i rozsiewanie kłamstw o członkach i działalności ZPP, a później Tymczasowego Rządu. Ich plugawa propaganda nie była ograniczona do kwestii polskich, lecz tyczyła się również Związku Radzieckiego i Jugosłowiańskiej Armii Marszałka [Józefa Broz] Tito. Mimo że przedsięwzięliśmy wszelkie kroki w mowie i piśmie, rząd Nowej Zelandii w dalszym ciągu uznaje p. Wodzickiego, jako przedstawiciela narodu polskiego³⁶.

Kolejnym istotnym wydarzeniem dla propagowania sprawy polskiej było powstanie w grudniu 1942 roku Ligi Wojska Polskiego w Nowej Zelandii (*Polish Army League in New Zeland*) w Palmerston Nort, dzięki wpływom Marii Wodzickiej w organizacjach kobiecych Nowej Zelandii i jej intensywnym zabiegom organizacyjnym. Wkrótce liczyła ona około 6 tys. członkiń, a jej oddziały zawiązywały się w wielu miejscowościach na terenie całego kraju. Celem organizacji było wysyłanie paczek i utrzymywanie kontaktu listowego z polskimi żołnierzami walczącymi wspólnie z Nowozelandczykami pod Tobrukami i innymi miejscowościami przeciwko Niemcom. Szczególnie intensywną współpracę rozwijano z żołnierzami Brygady Karpackiej. Organizacja brała aktywny udział w akcjach politycznych i charytatywnych na rzecz państw sprzymierzonych. Wyrażano przekonanie, że Polish Army League stworzy trwałe podstawy do rozwinięcia po nastaniu pokoju akcji pomocowej ze strony Nowej Zelandii dla zniszczonej wojną Polski³⁷. Wzorem do naśladowania w rozwijaniu tej inicjatywy była Reica Jaques, sekretarz organizacji, wielka zwolenniczka przyjaźni z Polską, znana powszechnie z późniejszego wspierania polskiego obozu w Pahiatua (por. aneks nr 8). Paczkę do gen. Władysława Andersa wysłały dzieci Wodzickich – Maria Monika i Jontek (Antoni). Skauci nowozelandzcy pisali listy do polskich harcerzy. Za te żarliwe dziecięce i młodzieńcze dowody wsparcia podziękował w serdecznych słowach gen. Władysław Anders (fot. 3).

³⁶ Tamże.

³⁷ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/609, *Działalność informacyjno-propagandowa Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Nowej Zelandii. Tylko do użytku służbowego.*

Fot. 3. List gen. Władysława Andersa do Moniki i Jontka Wodzickich z 7 marca 1944 roku



Źródło: Zbiory rodzinne M. Wodzickiego.

Pragnąc wykorzystać wzmożone zainteresowanie sprawą polskiego wojska, Wodzicki planował wysłanie ochotników spośród Polonii nowozelandzkiej do służby w oddziałach wojska polskiego w zachodniej Europie. Z uwagi na minimalną liczbę odpowiednich kandydatów z polskim obywatelstwem i brak środków transportowych, z projektu tego zrezygnował. Kilku Polaków wstąpiło do miejscowej armii, a kilkunastu stało się członkami organizacji paramilitarnych³⁸.

Wodzicki roztoczył opiekę nad nieliczną diasporą polską, tworząc m.in. ze środków pozabudżetowych Fundusz Pomocy Polakom, nazywany też Funduszem Pomocy Koleżeńskiej. U uruchomił Fundusz Współpracy

³⁸ Tamże, sygn. A.11.E/705, *Sprawozdanie statystyczne Konsulatu Generalnego RP w Wellingtonie, Nowa Zelandia, na dzień 2 I 1944 roku.*

Polsko-Czeskiej, mający na celu stworzenie podstawy finansowej do współpracy działaczy uchodźczych Polski i Czechosłowacji³⁹.

Istotną kwestią było upowszechnianie w Nowej Zelandii wiedzy o Polsce. Okolicznością sprzyjającą w tym względzie było powołanie wysokiego komisarza Nowej Zelandii w Londynie W.J. Jordana na wiceprezesa Towarzystwa Australijsko-Polskiego. Realizacji tego zadania miał służyć stosunkowo duży i przeznaczony na realizację tego celu Fundusz MID. W Konsulacie Generalnym RP w Wellington prowadzono na szeroką skalę działalność o charakterze informacyjno-propagandowym i prasowym. Wodzicki nieustannie upominał się w MID o przysyłanie wartościowych materiałów informacyjnych i propagandowych oraz „Przeglądu Prasy Brytyjskiej” w języku angielskim. Nowozelandzkiej redakcjom prasowym i radiowym wysyłano materiały drukowane i fotograficzne MID i Polskiego Centrum Informacji w Nowym Jorku. Urządzano koncerty i odczyty, zwłaszcza w czasie wyjazdów przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP w teren. Szczególną rolę w prowadzeniu akcji popularyzującej Polskę spełniał wydawany w Australii w nakładzie 100, a następnie 500 i 700 egzemplarzy dwutygodnik (później tygodnik) „Polish Bulletin for New Zealand”, liczący od jednej do pięciu stron. Jego zadaniem było upowszechnianie wiadomości Polskiej Agencji Telegraficznej, które z różnych przyczyn nie docierały na antypody. Szczególnie wiele informacji podawano na temat starań rządu polskiego w zakresie utrzymania przedwojennej, wschodniej granicy Polski i grożącego niebezpieczeństwa przemożnej dominacji sowieckiej. Ukazywano walkę polskiego podziemia w kraju z okupantem niemieckim. Na bieżąco analizowano sytuację polityczną w Polsce, Europie i świecie⁴⁰. Odnotowano, że z biuletynu korzystała także miejscowa prasa. Praca informacyjna wyraźnie rozwinęła się po przybyciu do Wellington wicekonsula Kazimierza Strzemińskiego⁴¹.

Konsulat Generalny RP uczestniczył również w wydawaniu przez dra Sylwestra Gruszkę w Sydney w Australii miesięcznika „Polish and Central

³⁹ Tamże, sygn. A.11.E/1060, *Zestawienie składników salda „Różne sumy pozabudżetowe” [...] na 31 października 1941 r. w funtach nowozelandzkich.*

⁴⁰ „Polish Bulletin for New Zealand” 1944, nr 1, 8, 12, 14, 15, 16, 17, 20, 21; 1945, nr 24, 25, 28, 29, 32, 37 (29 June) – egzemplarze dostępne w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

⁴¹ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/609, *Działalność informacyjno-propagandowa Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Nowej Zelandii. Tylko do użytku służbowego; tamże, Pismo K. Wodzickiego z 11 grudnia 1944 roku do MID.*

Review”. Pod koniec 1941 roku opracowano dwa obszerne teksty i rozprowadzono je w kilkuset odbitkach wśród sympatyków i przyjaciół Polski w Nowej Zelandii. Jeden z nich, przygotowany przez uzdolnionego literacko lwowskiego inżyniera Leopolda Hartmana, został poświęcony sylwetce premiera Tomasza Arciszewskiego⁴². Tenże autor podjął się opracowania książki pt. *Polish-New Zealand Digest*, podejmującej temat związków Polski z Nową Zelandią. Przewidywano, że nakład publikacji będzie wynosił około 6 tys. egzemplarzy⁴³.

Ważnym elementem upowszechniania wiedzy o Polsce były publikacje na łamach prasy nowozelandzkiej. Przychylnie Polsce stanowisko zajmował tygodnik rządzącej Partii Pracy „New Zealand Standard”, ukazujący się w nakładzie 30 tys. Szczególnie przyjazne Polsce publikacje zamieszczały tygodniki katolickie „New Zealand Tablet” w Dunedin i „Zealandia” w Auckland⁴⁴.

Oprócz słowa pisanego w arsenale oddziaływania Konsulatu Generalnego RP znajdowały się prelekcje, odczyty i spotkania z mieszkańcami Nowej Zelandii. 13 grudnia 1944 roku Kazimierz Wodzicki wygłosił odczyt w klubie katolickim w Auckland na temat aktualnych wydarzeń politycznych. Spotkaniu, w którym wzięło udział 70 osób, przewodniczył bp J. Liston. Treść odczytu była komentowana na łamach prasy, a niektóre czasopisma zamieściły w całości wygłoszony referat. Dwa odczyty na temat sytuacji w Polsce wygłosił na początku 1945 roku Leopold Hartman, odbyły się one w jednym z klubów w Wellington i na spotkaniu ze skautami w Ngaio⁴⁵.

Wraz z powstaniem obozu w Pahiatua Konsulat Generalny RP utworzył stałą służbę informacyjną, która wysyłała do skupisk Polaków nadliczbowe egzemplarze polskich gazet, czasopism i broszur, oraz niektóre depeche urzędowe zawierające informacje na temat aktualnej sytuacji w kraju. Nieznający języka angielskiego mieszkańcy obozu, spragnieni wiadomości z Polski, z dużym zainteresowaniem czytali dostarczaną prasę i inne publikacje w języku polskim. Systematycznie rozsyłano również

⁴² Tamże, sygn. A.11.E/960, Pismo K. Wodzickiego z 17 stycznia 1945 roku do Sekretariatu premiera RP.

⁴³ Tamże, Poufne pismo K. Wodzickiego z 25 stycznia 1945 roku do MID. Inicjatywa L. Hartmana w sprawie napisania książki nie została zrealizowana.

⁴⁴ Tamże, sygn. A.11.E/609, *Działalność informacyjno-propagandowa Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Nowej Zelandii. Tylko do użytku służbowego*.

⁴⁵ Tamże, sygn. A.11.E/960, Pismo K. Wodzickiego z 19 kwietnia 1945 roku do MID.

brozury i materiały informacyjne do Nowozelandczyków interesujących się Polską, ujętych w odpowiedniej kartotece. Określone materiały wysyłano także do osób, na których szczególnie zależało Wodzickiemu⁴⁶.

Przedmiotem uporczywego starania konsula generalnego RP było dążenie do utworzenia w Nowej Zelandii konsulatu honorowego RP. Myśl ta podjęta została przez Konsulat Generalny RP w Londynie w latach trzydziestych XX wieku w ramach planu tworzenia sieci polskich konsulatów honorowych na terytorium Imperium Brytyjskiego. Zdaniem sekretarza Konsulatu Generalnego RP w Londynie tworzenie Konsulatu Honorowego w Nowej Zelandii w 1936 roku było w toku⁴⁷. Funkcję tę miał sprawować zamożny i wpływowy obywatel Nowej Zelandii J.M.A. Ilott. Rozmowy w tej kwestii były daleko zaawansowane i został nawet przygotowany do podpisu przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego dekret nominacyjny. Wybuch wojny przekreślił realizację tego planu. Kazimierz Wodzicki nawiązał po przybyciu do Nowej Zelandii owocny kontakt z J.M.A. Ilottem. Udzielał on wsparcia inicjatywom polonijnym, a zwłaszcza działaniom urzędowym Konsulatu Generalnego RP. Postawa i działalność Iłotta wskazywała, że byłby dobrym konsulem honorowym, Wodzicki rozważał więc ponowne poproszenie Nowozelandczyka o przyjęcie tej godności. Brał również pod uwagę możliwość utworzenia konsulatów honorowych w takich miastach, jak: Auckland, Christchurch i Dunedin. Rozważał, czy z realizacją tego projektu występować jeszcze w czasie trwania wojny, czy wrócić do niego dopiero po ustanowieniu pokoju, po rozwinięciu i ustabilizowaniu stosunków handlowych pomiędzy Polską a Nową Zelandią. Powstanie konsulatu honorowego wiązało także z planowanym przyjazdem uchodźców do Pahiatua. Formułowane koncepcje wskazywały, że konsul generalny RP był człowiekiem pełnym inicjatyw, oddanym sprawie umocnienie pozycji Polski w Nowej Zelandii⁴⁸.

Rozwinięcie zakrojonej na szeroką skalę, pełnej różnych projektów działalności na terenie Nowej Zelandii, umożliwiły Wodzickiemu stałe

⁴⁶ Tamże, Pismo K. Wodzickiego z 19 kwietnia 1945 roku do MID.

⁴⁷ AAN, zespół: Konsulat Generalny RP w Londynie, sygn. 2/504/0/1/11, *Projekt pisma do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie tworzenia konsulatów honorowych RP na terytorium Imperium Brytyjskiego*, 31 listopada 1931 roku, k. 66–69; tamże, Pismo sekretarza Konsulatu Generalnego RP w Londynie do agencji brokerskiej Rummel & Burton Ltd, 6 listopada 1936 roku, k. 96.

⁴⁸ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/705, *Sprawozdanie statystyczne Konsulatu Generalnego RP w Wellingtonie, Nowa Zelandia, na dzień 2 I 1944 roku*.

kontakty z władzami nowozelandzkimi. Wynikały one nie tylko z zajmowanego stanowiska w służbie konsularnej, ale także z pozycji społecznej, zarówno jego, jak i pełnej inicjatyw w działalności charytatywnej małżonki Marii. Nie bez znaczenia był tu budzący powszechne uznanie dotychczasowy dorobek naukowy Wodzickiego na gruncie europejskim i aktywność badawcza od samego początku przybycia do Nowej Zelandii. Już latem 1941 roku podjął on współpracę z działem przyrody Muzeum Dominialnego (obecnie Muzeum Narodowe) w Wellington. „Tu zaprzyjaźnił się z wybitnym przyrodnikiem i wpływowym arystokratą Sir Charlesem Flemingiem. W soboty i niedziele jeździli obaj na wybrzeże, by tam badać ekologię gnieźdzących się kolonijnie australijskich głupek (*Sula bassana serrator*)”⁴⁹. Rezultatem tych inicjatyw było opublikowanie ośmiu prac naukowych poświęconych temu zagadnieniu. Wodzicki prowadził też prace badawcze w zakresie poprawy hodowli zwierząt i produkcji wojennej Nowej Zelandii⁵⁰.

Małżeństwo Wodzickich pozostawało w dobrych stosunkach z wpływowymi kręgami nowozelandzkimi. Między innymi dzięki temu przybycie do portu Wellington amerykańskiego statku USS „Hermitage”, płynącego z Bombaju do San Francisco, wiozącego wracających z Europy żołnierzy nowozelandzkich, przekształciło się w pełne wzruszających emocji wydarzenie o znaczącym polskim akcencie. Trafnie scharakteryzował to kierownik grupy uchodźców z Polski, udających się na pokładzie tego statku do Santa Rosa w Meksyku, dotychczasowy konsul RP w Bombaju Henryk Stebelski, pisząc: „Rozgałęzione i utrwalone stosunki p. konsula polskiego i jego małżonki we wszystkich sferach Nowej Zelandii, popularność dla sprawy polskiej, jaka dzięki tej pracy istnieje w tym kraju, była również powodem tego entuzjastycznego przyjęcia”⁵¹. Na statku tym płynęło 706 uchodźców z Polski, w tym 282 osoby poniżej dwudziestego roku życia⁵². W trakcie długiej podróży dzieci zaprzyjaźniły się z żołnierzami nowozelandzkimi, którzy opiekowali się nimi podczas posiłków, a nawet urządzali im gry i zabawy. Żołnierze ci zetknęli się wcześniej z Brygadą Karpacką i brali udział wspólnie z Polakami

⁴⁹ E. Nowak, *O Kazimierzu...*, s. 172.

⁵⁰ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/609, *Tylko do użytku służbowego. Działalność informacyjno-propagandowa Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Nowej Zelandii*.

⁵¹ W. Chmielewski, *Polskie...*, s. 38. Był to pierwszy transport obywateli polskich do Meksyku. Drugi transport uchodźców przybył do Santa Rosa kilka miesięcy później i liczył 726 uchodźców, w tym 408 dzieci; por. tamże, s. 252.

⁵² Tamże, s. 38.

w bitwach stoczonych z Niemcami. 7 czerwca 1943 roku odbyło się na pokładzie statku uroczyste pożegnanie wojska nowozelandzkiego z udziałem polskich dzieci, które odśpiewały hymn angielski oraz kilka piosenek harcerskich. Śpiew dzieci bardzo podobał się Nowozelandczykom⁵³.

Rankiem 8 czerwca 1943 roku polscy uchodźcy ujrzeni najpierw ośnieżone szczyty gór, przypominające Tatry, a później pięknie położone na zboczach gór miasto Wellington. Kilka godzin później na pokład statku wszedł Kazimierz Wodzicki oraz prezes nowozelandzkiego Stowarzyszenia Żydów Gottlib. Do zebranych na pokładzie uchodźców krzepiące słowa skierował konsul generalny RP. Uchodźców odwiedził także abp Wellington Thomas O'Shea i rabin Żydów nowozelandzkich⁵⁴. Z kolei Henryk Stebelski, za radą Wodzickiego i w jego towarzystwie, złożył wizyty kurtuazyjne kilku najwyższym przedstawicielom władz nowozelandzkich i wysokiemu komisarzowi Wielkiej Brytanii w Nowej Zelandii (był nim wtedy Harry Batterbee)⁵⁵.

Wymiernym rezultatem pobytu polskich uchodźców w Nowej Zelandii w drodze do Santa Rosa w Meksyku było otrzymanie darów ofiarowanych przez Czerwony Krzyż i organizacje żydowskie w Nowej Zelandii. Składało się na nie 15 skrzyń i paczek przeznaczonych dla wszystkich uczestników transportu oraz 3 skrzynie organizacji żydowskich, adresowane dla znajdujących się wśród uchodźców Żydów. Komisja w składzie: Leopold Słoniewski, Józef Plebanek, Mieczysław Leśniewski, rozdysponowała wśród obywateli polskich zawartość 12 skrzyń. Były to: płaszcze – 59 sztuk, kostiumy damskie – 10, sukienki – 112, spódnice – 39, żakiety – 7, buty męskie – 71 par, pantofle damskie – 77 par, pantofle nocne – 60 par, marynarki – 51, koszule (kamizelki męskie) – 354, bluzki – 26, reformy – 126, komplety ubranek – 66, spodnie – 96, pidżamy – 47, pidżamy (tylko bluzki) – 2, swetry – 363, czapki (kominiarki) – 146, pończochy – 63 pary, skarpety – 171 par, szlafroki – 7, halki – 10, peleryny – 2, kamizelki (lub koszule) – 30, kalesony – 6, szaliki – 144, chustki do nosa – 200, kołderki – 13, buciki dziecięce – 52, krawaty – 6, jesionka męska – 1. Pozostałe 3 skrzynie zawierające ubrania i rzeczy dla niemowląt wzięła pod nadzór przyszła administracja osiedla⁵⁶.

⁵³ Cyt. za: tamże, s. 236.

⁵⁴ Tamże, s. 237.

⁵⁵ Tamże, s. 252.

⁵⁶ AAN, zespół: Poselstwo RP w Meksyku, sygn. 176, *Protokół przyjęcia darów ofiarowanych przez Czerwony Krzyż i organizacje żydowskie z Nowej Zelandii dla transportu meksykańskiego uchodźców polskich*, k. 8, 9.

Nowozelandczycy podarowali także dzieciom 3 skrzynie jabłek oraz ołówki, zeszyty i inne przybory szkolne⁵⁷.

Henryk Stebelski bardzo pozytywnie ocenił rezultaty pobytu na gościnnych wyspach, pisząc:

W Nowej Zelandii, dzięki pomocy p. konsula prof. Wodzickiego i jego małżonki uchodźcy nasi w ciągu paru godzin zarzuceni zostali wprost odzieżą i innymi darami, jak słodczyce, zabawy, gry dla dzieci. W Wellingtonie przyjazd naszego statku, mimo tajemnicy wojskowej, wywołał ogólne poruszenie w całym mieście. Wywołane zostało to przede wszystkim rozgłosem, jaki zrobili naszym uchodźcom towarzysze naszej podróży – żołnierze Nowozelandczycy, którzy tu na ląd wysiedli. W odpowiedzi na przyjęcie, jakie prezydent miasta i rada miejska zgotowała im, dowódca przybyłych Nowozelandczyków weteranów wojny oświadczył: „My jesteśmy już szczęśliwi. Po trudach wojny znaleźliśmy się znów w naszych domach, wśród naszych rodzin i przyjaciół. To jest największa dla nas nagroda. Więcej nic nie potrzebujemy. Ale pójdźcie do portu na statek, który nas przywiózł szczęśliwie, zobaczycie tam setki uchodźców polskich, żony i dzieci naszych towarzyszy z Tobruku i spod Gazali, przywitajcie ich i im pomóżcie. Oni są częścią bohaterskiego narodu z nami sprzymierzonego! Oni waszej pomocy potrzebują”⁵⁸.

Alfons Jacewicz, były nauczyciel matematyki Liceum Krzemienieckiego, jeden z uczestników podróży polskich uchodźców do Santa Rosa, odnotował, że Polacy mieszkający w Nowej Zelandii, odwiedzający statek USS „Hermitage”, bardzo się ucieszyli z widoku uchodźców, a jednocześnie wyrażali żal, że nie mogą oni zostać z nimi w ich kraju⁵⁹.

1.2. Przygotowania do przyjęcia uchodźców w Nowej Zelandii

Krótki pobyt uchodźców z rodzinnego kraju w Wellington stał się jedną z głównych inspiracji dla konsulostwa Wodzickich, aby podjąć ideę sprowadzenia do Nowej Zelandii Polaków ewakuowanych ze Związku Sowieckiego i przebywających w różnych miejscach, zwłaszcza w dużych skupiskach uchodźczych w Iranie (Persji). Realizacji tej myśli sprzyjały dobre relacje konsula generalnego RP z premierem Nowej Zelandii

⁵⁷ Tamże, Protokół z 26 czerwca 1943 roku, k. 7.

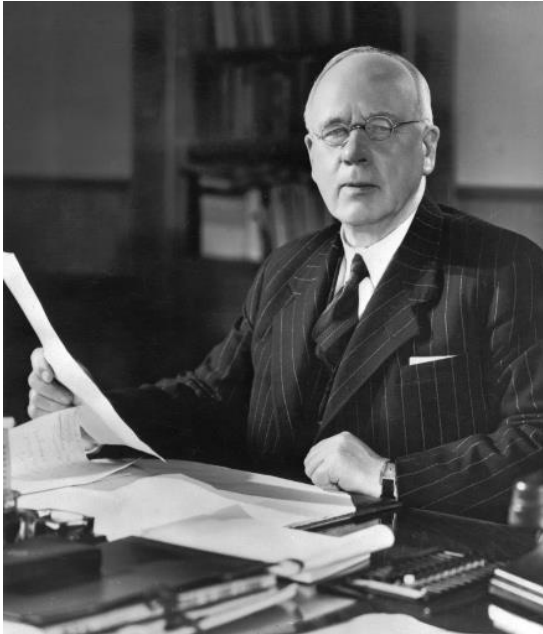
⁵⁸ Cyt. za: W. Chmielewski, *Polskie...*, s. 252.

⁵⁹ A. Jacewicz, *Santa Rosa. Osiedle polskie w Meksyku*, nakł. autora w Drukarni Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”, Londyn 1967, s. 25.

Peterem Fraserem, a przede wszystkim Marii Wodzickiej, delegatki Polskiego Czerwonego Krzyża, z jego małżonką Janet Fraser.

Ciche, bojaźliwe i wychudzone dzieci – jak zapisano w materiałach rodzinnych Wodzickich – wywarły silne wrażenie na niej. Następnego dnia Maria odwiedziła Janet Fraser, żonę premiera Nowej Zelandii. Razem przekonali Petera Fräsera, że Nowa Zelandia może pomóc dzieciom polskich przesiedleńców⁶⁰.

Fot. 4. Premier Nowej Zelandii Peter Fraser



Źródło: Zbiór fotografii Stanisława Manterysa.

Można zgodzić się ze stwierdzeniem znanego duszpasterza emigracyjnego, ojca Łucjana Z. Królikowskiego OFMConv, że: „Dzieci jadące do Meksyku nieświadomie przysłużyły się swoim małym rodakom, pozostającym jeszcze w Persji, zupełnie przypadkowo otwierając im gościnne progi zacisznej i uroczej wyspy: Nowej Zelandii”⁶¹.

⁶⁰ Zbiory rodzinne w posiadaniu autora, udostępnione przez Michała Wodzickiego, wnuka Marii i Kazimierza Wodzickich, 3 lutego 2020 roku w Warszawie.

⁶¹ Ł.Z. Królikowski, *Skradzione dzieciństwo Polskie dzieci na tułaczym szlaku*, Wydawnictwo OO Franciszkanów „Bratni Zew” spółka z o. o., Kraków 2008, s. 118; por. W. Chmielewski, *W trosce...*, s. 277.

Maria Wodzicka, występując z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża, podjęła intensywne starania zmierzające do sprowadzenia polskich uchodźców do Nowej Zelandii⁶². Już w lipcu 1943 roku

była w posiadaniu nieoficjalnego zapewnienia Premiera Frasera, że jeśli władze polskie się zgodzą, to dzieci polskie będą zaproszone do Nowej Zelandii. Okres pomiędzy lipcem a końcem listopada zbiegł na naszym urugowaniu [ponagłaniu przez Wodzickich – przyp. W.Ch.] władz polskich Londynie, by zechciały udzielić sankcji na rozpoczęcie rozmów, co nastąpiło w końcu listopada. W ciągu dwu tygodni sprawa była gładko załatwioną⁶³.

Kwestia zaproszenia dzieci polskich przez Nową Zelandię stanowiła przedmiot obrad Konferencji Międzyministerialnej rządu polskiego 22 października 1943 roku, zakończonych uchwałą popierającą tę inicjatywę. Na tej podstawie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej uznało za celowe wysłanie od 600 do 700 dzieci wraz z matkami do tego kraju. Z uwagi na konieczność zintensyfikowania i należytego koordynowania prac zmierzających do realizacji tego przedsięwzięcia, minister Jan Stańczyk wyznaczył Marię Wodzicką na delegata MPiOS do prowadzenia rozmów z władzami Nowej Zelandii. W skierowanej do niej depešy pisał: „Dziękując Pani za podjętą inicjatywę w sprawie umieszczenia uchodźców w Nowej Zelandii, mianuję Panią w związku z decyzją MPiOS przyjęcia propozycji Nowej Zelandii, Delegatką Ministerstwa dla prowadzenia rozmów z miejscowymi czynnikami oraz przygotowania przyjęcia uchodźców”⁶⁴.

Najpilniejszym zadaniem Marii Wodzickiej było kontynuowanie rozmów ze stroną nowozelandzką na temat przyjęcia uchodźców na takich samych warunkach jak w innych państwach, w których istniały tego typu polskie osiedla. MPiOS deklarowało pokrycie kosztów utrzymania uchodźców i ewentualnych inwestycji. Chciało też znać orientacyjną wielkość tych wydatków. Zmniejszenie kosztów pobytu uchodźców

⁶² IPMS, zespół: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (Referat Wschodni), (dalej: MPiOSRW), sygn. A.18/10. Pismo MPiOS z 30 października 1943 roku do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do wiadomości Ministerstwa Skarbu.

⁶³ Tamże, MSZ, sygn. A.11.E/504, Pismo poufne K. Wodzickiego z 28 listopada 1944 roku do MSZ w sprawie osiedla polskiego w Pahiatua; por. H. Gostyński, „Młody las” Polski na Antypodach, „Dziennika Polski i Dziennika Żołnierza” 1945, nr 11, s. 3.

⁶⁴ IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10, Pismo MPiOS z 30 października 1943 roku do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do wiadomości Ministerstwa Skarbu.

poprzez wsparcie finansowe i materialne ze strony państwa przyjmującego było mile widziane. Stano na stanowisku, że każdy uchodźca powinien mieć zapewnione w Nowej Zelandii miejsce zamieszkania, wyżywienie, odzież, opiekę lekarską i drobny zasilek raz w miesiącu. Ministerstwo zalecało, aby wszyscy uchodźcy zamieszkali w jednym miejscu, posiadali własny samorząd i mieli polskie szkolnictwo. Zdolni do pracy powinni starać się o zatrudnienie. Deklarowało, że uchodźcy przybędą do kraju przyjmującego w zorganizowanej grupie z wyznaczonym przez ministra Jana Stańczyka kierownikiem osiedla⁶⁵.

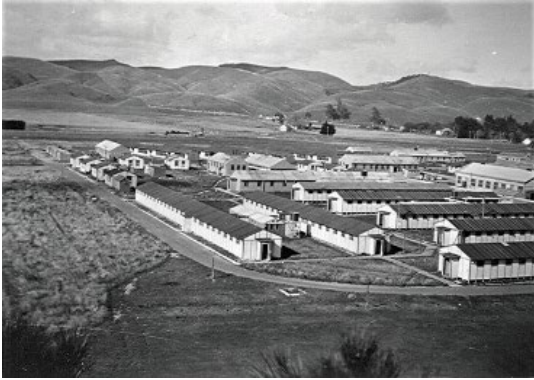
W liście z 25 listopada 1943 roku i we wcześniejszej korespondencji z Janem Stańczykiem, Maria Wodzicka po konsultacji władzami nowozelandzkimi wysunęła sugestie odnośnie do składu grupy uchodźczej i kilku innych spraw o charakterze organizacyjnym⁶⁶. Toczące się od kilku miesięcy rozmowy doprowadziły do konkretnych ustaleń w sprawie przyjazdu uchodźców z Polski. Na spotkaniu kilku ministrów Nowej Zelandii z udziałem Wodzickich, zorganizowanym przez premiera Petera Frasera w dniu 14 grudnia 1943 roku, zapadła decyzja o zaproszeniu (a nie, jak w innych krajach – użyczeniu gościny) przez to państwo polskich dzieci, tragicznie doświadczonych przez deportację w głąb Związku Sowieckiego. Nowozelandzcy zaproponowali na miejsce zamieszkania Polaków dotychczasowy obóz dla internowanych (głównie Niemców) w Pahiatua na Wyspie Północnej. Na drugi dzień miejsce to obejrzelі Wodzickcy w towarzystwie oficerów wojska nowozelandzkiego, zaznajomili się z planem obozu i uznali, że obiekt ten „świetnie” spełnia warunki zakwaterowania polskich dzieci⁶⁷.

⁶⁵ Tamże, Pismo MPiOS z 30 października 1943 roku do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do wiadomości Ministerstwa Skarbu.

⁶⁶ Tamże, Pismo J. Stańczyka z 15 stycznia 1944 roku do M. Wodzickiej.

⁶⁷ Tamże, MSZ, sygn. A.11.E/504, Pismo P. Frasera z 23 grudnia 1943 roku do K. Wodzickiego; tamże, Pismo K. Wodzickiego z 6 stycznia 1944 roku do P. Frasera, por. *Listy z archiwum premiera Nowej Zelandii*, w: *Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tulacze wspomnienia*, red. S. Manterys, S. Zawada, H. Manterys, J. Zawada, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2006, s. 18, 19.

Fot. 5. Widok ogólny osiedla Pahiatua



Źródło: AGU_{sjk3a}, A A.

W dniu 23 grudnia Peter Fraser jeszcze raz poinformował Wodzickiego o pozytywnym stanowisku władz nowozelandzkich w sprawie przyjęcia polskich uchodźców. Podkreślił, że kierowany przez niego rząd „bardzo chętnie” przyjmie 500 lub 700 dzieci wraz z opiekunami. Nadmieniał, że ostateczna decyzja w sprawie liczby osób, które zostaną skierowane do Nowej Zelandii, należeć będzie do rządu polskiego. Stronie nowozelandzkiej zależało jedynie na tym, aby wśród przyjeżdżających była jak największa liczba dzieci, a w gronie opiekunów były matki przybywających dzieci. Peter Fraser zadeklarował, że jego rząd poczyni konieczne ustalenia w sprawie zorganizowania obozu dla Polaków i zapewni niezbędne wyposażenie w łóżka, pościel, meble, naczynia kuchenne, zastawę stołową itp. Poinformował także, że władze nowozelandzkie sfinansują koszty utrzymania, wyżywienia i zaopatrzenia uchodźców w odzież. Sugerował, aby przed przybyciem uchodźców rząd Polski wysłał do Nowej Zelandii komendanta obozu ze strony polskiej. Wyraził przekonanie, że osoba ta udzieli organizatorom obozu pomocy i kompetentnej rady w zakresie jak najlepszego wyposażeniu przyszłego obozu, zgodnie z potrzebami dzieci i polskiego personelu⁶⁸.

Kazimierz Wodzicki w odpowiedzi na pismo poinformował Petera Frasera, że MPiOS mianowało Marię Wodzicką delegatką tego resortu do organizowania obozu uchodźców i ich przyjęcia w Nowej Zelandii oraz że minister Jan Stańczyk uznał ofertę nowozelandzką za „hojną”.

⁶⁸ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, Pismo P. Frasera z 23 grudnia 1943 roku do K. Wodzickiego; por. *Listy z archiwum premiera...*, s. 18, 19.

Konsul generalny RP nadmienił, że minister zainteresował sprawą wyjazdu do Nowej Zelandii kierownictwo polskich skupisk uchodźczych w Iranie⁶⁹.

Ostatniego grudnia 1943 roku minister wysłał depezę do Delegatury MPiOS w Teheranie. Informował w niej szczegółowo delegata Franciszka Halucha o zamiarze wysłania dzieci do Nowej Zelandii, scharakteryzował propozycje Petera Frasera oraz sformułował szereg wytycznych w sprawie przygotowania wyjeżdżającej grupy spośród uchodźców przebywających w Iranie. W depeży napisał:

Przyjęliśmy propozycję Rządu Nowej Zelandii umieszczenia 700 uchodźców głównie dzieci i pewnej ilości dzieci z matkami. Warunki pomieszczenia uchodźców wyjątkowo dobre, półsanatoryjne, toteż pragniemy wysłać dzieci wymagające specjalnej opieki, słabe, chorowite, sieroty. Klimat południowych Włoch, źródła lecznicze w pobliżu. Ofiarują nam obóz kompletnie wyposażony, z centralnym ogrzewaniem, ciepłą wodą, nowoczesnymi urządzeniami gospodarczymi, higienicznymi, szpitalikiem. Możliwość ogródków działkowych. Nowa Zelandia pokrywa koszty wyżywienia i ubrania, my administrację, szkolnictwo, opiekę lekarską. Przewidujemy wysłanie obozu Nr 5 [z Isfahanu w Iranie – przyp. W.Ch.], uzupełnionego z innych obozów. Prosimy wypowiedzieć się w porozumieniu z Rzerzychą, czy nie można by wysłać z Isfahanu zakładów z młodszymi dziećmi oraz personelem opiekuńczo-wychowawczym. Na razie, traktując sprawę Isfahanu całkowicie poufnie. Wobec samorzutnej propozycji Nowej Zelandii, wyjątkowo przyjemnego wobec nas stanowiska i wysokiego poziomu kraju, szczególnie ważny, staranny dobór wyjeżdżających a specjalnie personelu. Potrzebny kierownik, kapelan, dwóch lekarzy (pediatra i chirurg), 6 pielęgniarek, personel gospodarczy i nauczycielski. Wskazani ponadto elektrotechnik, stolarz, ogrodnik. Prosimy porozumieć się z Rzerzychą co do kierownika, który musi znać angielski i co do nauczycieli i podać nam imienny skład proponowanego personelu. Dla ukończenia ośrodka na koniec lutego Nowa Zelandia musi mieć podane jak najprędzej zestawienie grupy uchodźczej wraz z podziałem dzieci według wieku i płci. Prosimy zaraz odpowiedzieć. Stańczyk⁷⁰.

⁶⁹ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, Pismo K. Wodzickiego z 6 stycznia 1944 roku P. Frasera.

⁷⁰ Tamże, *Zestawienie poleceń MPiOS i ich wykonanie w sprawie transportu do Nowej Zelandii*, Depesza z 18 stycznia 1944 roku. Franciszek Haluch był uznawany za osobę kontrowersyjną, czasami nieprzewidywalną, odznaczającą się dużą niezależnością, por. J. Pietrzak, *Polscy...*, s. 89, 199–204. Stanisław Rzerzycha kierował wówczas Delegaturą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Teheranie. Szerzej na temat działalności delegatur MWRiOP: W. Chmielewski, *Powstanie delegatur polskiej administracji szkolnej na uchodźstwie*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2012, t. XLIX, s. 49. Szerzej na temat zakładów i szkół w Isfahanie, w: *Isfahan miasto polskich*, red. I. Beaupré-Stankiewicz,

W kontekście zbliżającego się przyjazdu dzieci polskich z Iranu do Nowej Zelandii, nowego, intensywnego wymiaru nabierała współpraca MPiOS z Marią Wodzicką. Dziękując za skuteczność w prowadzonych dotychczas pertraktacjach, Jan Stańczyk prosił ją o dalsze współdziałanie, niezależnie od mającego wkrótce nastąpić powołania osoby kierującej bezpośrednio polskimi uchodźcami w Nowej Zelandii. Minister określił też zakres kompetencji Wodzickiej: „o ile bowiem wyznaczony kierownik osiedla, jako delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zajmować się będzie administracją osiedla i ogólną opieką nad uchodźcami, o tyle w Pani chcielibyśmy widzieć bezpośredniego łącznika między osiedlem a miejscowymi władzami, jak również społeczeństwem”⁷¹.

Odpowiednie instrukcje w tej sprawie zobowiązał się Jan Stańczyk wydać przyszłemu kierownikowi osiedla. Poinformował też Wodzicką, że uchodźcy wysyłani do Nowej Zelandii wywodzić się będą z obszaru działania Delegatury MPiOS w Teheranie oraz że podjęto starania o zapewnienie dla przewożonych osób środków transportu. Minister przewidywał, że wybór odpowiedniej grupy uchodźców potrwa pewien czas i zakładał, że przybędą oni do Nowej Zelandii najwcześniej w marcu 1944 roku. Tymczasem Wodzicka przystąpiła z całą energią do konkretyzowania i wdrażania w życie zagadnień natury organizacyjnej. Na kierownika obozu w Pahiatua zaproponowała por. Witolda Płoskiego, jednego z byłych delegatów Ambasady RP w Kujbyszewie do spraw opieki nad obywatelami polskimi w Związku Sowieckim⁷².

Przekazywane przez Kazimierza Wodzickiego informacje o działaniach polskich na rzecz wysłania uchodźców do Nowej Zelandii ugruntowały u Petera Frasera przekonanie o rychłej realizacji idei przyjazdu uchodźców⁷³. Opinia ta znajdowała swój wyraz w depeszy Jana Stańczyka, skierowanej bezpośrednio do premiera Nowej Zelandii, z gorącymi słowami podziękowania. Minister pisał:

[chcę – przyp. W.Ch.] wyrazić serdeczną wdzięczność za wspaniałą pomoc, jakiej udzielacie Polakom, którzy w wyniku wojny zostali tak ciężko

D. Waszczuk-Kamieniecka, J. Lewicka-Howells, *Koło Wychowanków Szkół Polskich Isfahan i Liban*, Londyn 1987, s. 115–322.

⁷¹ IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10, Pismo J. Stańczyka z 15 stycznia 1944 roku do M. Wodzickiej.

⁷² Tamże, Pismo J. Stańczyka z 15 stycznia 1944 roku do M. Wodzickiej.

⁷³ Tamże, MSZ, sygn. A.11.E/504, Pismo P. Frasera z 17 stycznia 1944 roku do K. Wodzickiego.

doświadczeni i znajdują się w tak tragicznej sytuacji. Pragnę przekazać podziękowania nie tylko w moim imieniu, jako ministra pracy i opieki społecznej, ale także w imieniu polskiego rządu i wszystkich Polaków⁷⁴.

Tymczasem Maria Wodzicka przekazała w styczniu 1944 roku MPiOS w Londynie i jego delegatowi Franciszkowi Haluchowi w Teheranie prośbę rządu nowozelandzkiego na temat oczekiwanego składu personelu technicznego i opiekuńczego, spodziewanego transportu uchodźców, mającego do pewnego stopnia zagwarantować samowystarczalność obozu. Strona nowozelandzka przemyślała bardzo precyzyjnie zabezpieczenie i organizację przyszłego obozu i zaproponowała, aby wśród przybyszów byli: dwaj cieśle i tyleż samo instalatorów wodociągowych, jeden elektrotechnik, trzech ogrodników, jeden malarz pokojowy, dwóch wykwalifikowanych palaczy kotlarzy, jeden rzeźnik lub masarz, jeden szef kuchni i dwóch pomocników, sześć kucharek i siedem podkuchennych. Kwestie określenia liczby nauczycieli, lekarzy, pielęgniarek i kapelana Nowozelandczycy pozostawili do zadecydowania Polakom. Przewidywano, że budowa szkoły i adaptacja budynków obozowych do potrzeb uchodźców potrwa do początków marca⁷⁵.

Propozycje nowozelandzkie w pewnym stopniu współbrzmiały z wcześniejszymi sugestiami Jana Stańczyka, co dobrze rokowało tej współpracy w zakresie prawidłowego zorganizowania funkcjonowania obozu i rozwijającego się w nim życia. Przybycie uchodźców do Nowej Zelandii zaczęło się jednak wyraźnie opóźniać. Coraz częściej wymieniano lipiec jako termin ich przyjazdu. W Iranie natomiast trwały konsultacje, narady i uzgodnienia w sprawie określenia, z których skupisk i zakładów mają wyjechać uchodźcy. Rozpowszechniało się przekonanie, że transport uchodźców powinien wywodzić się z Isfahanu, ale wiele osób dorosłych nie było zdecydowanych na daleki wyjazd od kraju. Powstałe społeczności obozowe nie chciały się dzielić i rozłączać. Spodziewano się raczej wyjazdu w dużych grupach do któregoś z osiedli polskich w Afryce. W tej sytuacji pojawiła się w MPiOS koncepcja sprowadzenia do Nowej Zelandii 350 polskich dzieci z Indii, ale mimo wykluczenia obaw, że niektóre z nich przyniosą ze sobą malarię, realizacja tej myśli nie znalazła pozytywnego zakończenia. Widoczne były różne koncepcje i trudności w skompletowaniu dorosłej części grupy uchodźczej,

⁷⁴ Tamże, Depesza J. Stańczyka z 22 stycznia 1944 roku do P. Frasera.

⁷⁵ Tamże, *Zestawienie...*, Claris z Wellington do MPiOS, 25 stycznia 1944 roku.

kierowanej do Nowej Zelandii⁷⁶. Niechęć mieszkańców Isfahanu do wyjazdu na antypody sygnalizowała w swoich wspomnieniach siostra Monika Aleksandrowicz SJK⁷⁷.

Ponad dwa miesiące trwały uzgodnienia dotyczące udzielenia bezpłatnego urlopu kandydatowi Marii Wodzickiej na kierownika obozu Witolda Płoskiego. Jego kandydatura na to stanowisko była zdaniem Stańczyka trafna, posiadał on bowiem dobrą znajomość losów deportowanych uchodźców na terenie imperium sowieckiego. Nabył dużego doświadczenia w pracy z nimi, w swoim postępowaniu odznaczał się energią i empatią. Celem właściwego przygotowania Witolda Płoskiego do wypełniania zadań kierownika obozu, rozważane było – jak wcześniej sugerował Fraser – jego wcześniejsze przybycie do Nowej Zelandii. Stańczyk przykładał

⁷⁶ Por. A.D. Zdziech, *Pabiatua – „Mała Polska” małych Polaków*, Societas Vistulana, Kraków 2007, s. 77, 78.

⁷⁷ M. Alexandrowicz, *Z Lubcza na Antypody*, Zgromadzenie Sióstr Urszulanek SJK, Warszawa 1998, s. 60. Maria Natalia Aleksandrowicz [Alexandrowicz], siostra M. Monika, urszulanka Serca Jezusa Konającego, urodziła się 30 maja 1902 roku w Charsznicy w powiecie miechowskim w województwie kieleckim. Ukończyła Państwowe Gimnazjum im. św. Kingi w Kielcach. W 1925 roku została absolwentką Państwowego Seminarium Nauczycielek Gospodarstwa w Krakowie. Od 1 września 1925 do 1 lipca 1935 roku pracowała w charakterze nauczycielki gospodarstwa w Seminarium Nauczycielskim Gospodarstwa Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK w Pniewach. W latach 1925–1928 ukończyła kursy podwyższające kwalifikacje pedagogiczne. 3 września 1928 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK. W październiku tegoż roku zdała nauczycielski egzamin kwalifikacyjny w Krakowie. W 1935 roku złożyła śluby wieczyste. Od 1 września 1935 roku do 20 października 1939 roku kierowniczką misyjnego Domu Zakonnego Lubcza nad Niemnem i katechetka w szkole powszechnej. 20 października zmuszona do opuszczenia placówki zamieszkała w Domu Centralnym w Czarnym Borze koło Wilna. Była tam pierwszą asystentką domową i prowadziła dom dla 120 uchodźców z Warszawy. 14 czerwca 1941 roku aresztowana i wywieziona do Starobielska, a następnie do łagru „Stupino 2” koło Swierdłowska na Uralu. Zwolniona 19 stycznia 1942 roku, udała się do Jangi-Jul, skąd skierowana została jako siostra sanitarna do wojska w Guzar. 5 kwietnia przybyła do Teheranu, a od 7 kwietnia do 27 października 1944 była kierowniczką Sanatorium Dziecięcego (Zakład Nr 11) i katechetką w Szkole Powszechnej w Isfahanie. 1 listopada 1944 przybyła do Nowej Zelandii, którą opuściła w marcu 1958 roku. Po powrocie do kraju pracowała w Sieradzu, Naęczowie, Milanówku, Częstochowie, Kielcach i ponownie w Milanówku, gdzie zmarła 12 lipca 1992 roku. Tam też została pochowana w grobowcu zakonnym, por. Archiwum Główne Urszulanek SJK w Pniewach (dalej: AGUsjk) C3a (akta zmarłych sióstr), Akta s. Moniki Alexandrowicz (dalej: AA), Podstawowe informacje o s. M. Aleksandrowicz; IPMS, MWRiOP, sygn. A.19.III/17, Arkusz kwalifikacyjny Marii Aleksandrowicz; M. Alexandrowicz, *Z Lubcza na Antypody*, Zgromadzenie Sióstr Urszulanek SJK, Warszawa 1998, s. 97–100.

dużą wagę do starannego doboru całego personelu obozowego, zwłaszcza kadry nauczycielskiej, ponieważ głównymi mieszkańcami powstającego osiedla miały być dzieci. Brano też pod uwagę i tę okoliczność, że nowe skupisko Polaków tworzone w kraju, w którym poziom życia i wymagania społeczne były wysokie⁷⁸. Pod wpływem ponagleń z Nowej Zelandii 21 kwietnia MPiOS zażądało od swojej Delegatury w Teheranie niezwłocznego podania danych dotyczących 700 uchodźców udających się do Nowej Zelandii, z uwzględnieniem personelu nauczycielskiego⁷⁹.

W międzyczasie sprawę utworzenia obozu uchodźców w Nowej Zelandii starano się rozpropagować na łamach prasy polskiej na obczyźnie. Z inicjatywy Stanisława Kota, jako ministra informacji i dokumentacji, 7 marca 1944 roku Leopold Hartman opracował informacje i komunikaty na temat planowanego przyjazdu dzieci polskich do Nowej Zelandii oraz rozesłał je z prośbą o opublikowanie do redakcji „Orla Białego”, „Polski Walczącej” w Londynie, „Polaka w Iranie” i „Polaka w Indiach”⁸⁰. Do Marii Wodzickiej, jako jednej z głównych propagatorek koncepcji przyjazdu dzieci, przysyłano z różnych miejscowości w Nowej Zelandii listy ze słowami wsparcia i deklaracjami pomocy polskim dzieciom, a także przekazywano wiele darów rzeczowych. Skala dowodów empatii i wynikająca z tego tytułu potrzeba prowadzenia korespondencji była tak duża, że Wodzicka zwróciła się do Stańczyka o przydzielenie pomocy technicznej do pracy kancelaryjnej⁸¹. Minister uznał jednak, że prace tego typu powinny być wykonywane przez personel Konsulatu Generalnego RP⁸². Poglądu Stańczyka w tej kwestii nie podzielało MSZ uważając, że pomoc techniczna dla Marii Wodzickiej była niezbędna⁸³. Pod wpływem tej opinii stanowisko Stańczyka uległo zmianie i Wodzicka otrzymała zgodę na zatrudnienie pomocy technicznej do czasu utworzenia Delegatury MPiOS w Nowej Zelandii⁸⁴.

⁷⁸ IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10, Pilne pismo J. Stańczyka z 2 marca 1944 roku do Ministerstwa Obrony Narodowej; tamże, Pilne pismo MPiOS z 7 czerwca 1944 roku do Oddziału Personalnego Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie.

⁷⁹ Tamże, MSZ, sygn. A.11.E/504, *Zestawienie...*, Depesza ponagląjąca z 21 kwietnia 1944 roku.

⁸⁰ <http://szukajwarchiwach.pl/800/42/0/-/161>, skan 359 (dostęp: 25.01.2019).

⁸¹ IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10, Telegram Nr 36 z Konsulatu Generalnego RP w Wellington z 9 czerwca 1944 roku do J. Stańczyka.

⁸² Tamże, Pismo sekretarza generalnego MPiOS z 24 czerwca 1944 roku do MSZ.

⁸³ Tamże, Pismo M. Załęskiego z 3 lipca 1944 roku do MPiOS.

⁸⁴ Tamże, Pismo MPiOS z 19 lipca 1944 roku do MSZ.

Ponownie pojawiła się kwestia roli i miejsca Wodzickiej w pracy z uchodźcami w późniejszym okresie, po przybyciu kierownika obozu do Pahiatua. Niestrudzona orędowniczka przyjazdu dzieci do Nowej Zelandii widziała siebie w roli stałej przedstawicielki kierownika obozu w stolicy kraju Wellington. Jej zadaniem byłoby nawiązywanie kontaktów i koordynowanie działań resortów nowozelandzkich na rzecz obozu polskiego, a także bieżące utrzymywanie łączności ze społeczeństwem i prasą. Zadania te nie mogły być realizowane z Pahiatua, ponieważ miejscowość ta leżała z dala od stolicy kraju⁸⁵. MPiOS było jednak zdania, że ze względów oszczędnościowych nie będzie tworzyło nowych stanowisk. Realizując szerzej tę zasadę, władze polskie w Londynie postanowiły, że w Nowej Zelandii delegat MPiOS będzie równocześnie delegatem MWRiOP. Był to jedyny tego typu przypadek w rozbudowanym systemie delegatur rządu RP na uchodźstwie. Przewidywano, że delegata obydwu ministerstw wobec rządu nowozelandzkiego w Wellington będzie reprezentował konsul generalny, rezydujący w Pahiatua. Władze polskie były wdzięczne Wodzickiej za rozbudzenie zainteresowania społecznego i czynników oficjalnych sprawą dzieci polskich w Nowej Zelandii. Pragnęły podtrzymywać tę dobrą atmosferę, widząc w niej rzecznika potrzeb uchodźców wobec społeczności nowozelandzkiej⁸⁶.

Tymczasem narastało zaniepokojenie w MPiOS z powodu braku z Delegatury w Teheranie niezbędných informacji na temat kompletowania grupy uchodźców kierowanych do Nowej Zelandii. W czerwcu 1944 roku Ministerstwo wysłało dwie depeše ponagłające do Teheranu z prośbą o natychmiastowe przetelegrafowanie do Nowej Zelandii liczby uczestników transportu z uwzględnieniem płci i wieku dzieci oraz przynajmniej przybliżonego składu personelu towarzyszącego. Brak tych informacji stawił rząd polski w niezręcznej sytuacji w oczach Nowozelandczyków, a nawet groził „przekreśleniem możliwości” skorzystania z ich gościnności. Niedostatek podstawowych danych zniechęcał gospodarzy do intensywnego działania i dezorganizował należyte przygotowanie, a zwłaszcza rozbudowę obozu w Pahiatua. Od danych tych uzależniona była także kwestia zamówienia transportu na konkretną liczbę uchodźców. Z wysyłanych ponagleń w tej sprawie nie wynikało, jakie były przyczyny opóźnień w skompletowaniu składu uchodźców.

⁸⁵ Tamże, Pismo M. Wodzickiej z 29 czerwca 1944 roku do MPiOS i MWRiOP.

⁸⁶ Tamże, Pismo sekretarza generalnego MPiOS z 6 lipca 1944 roku do M. Wodzickiej.

Za wykonanie wszystkich zadań związanych z przetransportowaniem uchodźców do Nowej Zelandii odpowiedzialny był delegat MPiOS w Teheranie⁸⁷.

1.3. Rekrutacja dzieci, nauczycieli i wychowawców

Z początkiem lipca 1944 roku, po kilkumiesięcznym zastoju, nastąpił przełom. Poselstwo RP w Teheranie podało, że został ustalony skład dzieci i osób dorosłych, udających się do Nowej Zelandii⁸⁸. Okazało się jednak, że liczba uchodźców wytypowanych do wyjazdu wzrosła do 840. Główną przyczyną powstania tej nowej sytuacji było dążenie do nierozdzielania zaprzyjaźnionych osób, a przede wszystkim rodzin, w znacznej mierze i tak już niepełnych. Bliższe informacje w interpretacji MPiOS na temat niektórych kwestii, dotyczących kompletowania uczestników transportu uchodźców zawiera aneks nr 1.

O zwiększeniu liczby uchodźców Maria Wodzicka poinformowała MPiOS i listownie 17 lipca premiera Frasera za pośrednictwem Foss Shanahan, jego przedstawicielki do kontaktów z Polakami. Premier przyjął ze zrozumieniem zwiększenie o 140 osób liczby uchodźców i zapewnił, że rząd Nowej Zelandii zaakceptuje zwiększoną liczbę przybyszów. Dodał również, że przyjmuje postulat zgłoszony wcześniej przez stronę polską, aby 55 dzieci miało możliwość uczęszczania do szkół średnich w Nowej Zelandii. Uznał, że szczegółowe kwestie dotyczące tego zagadnienia należy omówić, np. na posiedzeniu mającego powstać Komitetu do spraw Przyjęcia Polskich Dzieci⁸⁹ (Polish Children's Hospitality Committee)⁹⁰.

Za zajęcie przychylnego stanowiska w sprawie zwiększenia liczby polskich uchodźców słowa podziękowania do Petera Frasera skierowała w porozumieniu z MPiOS Maria Wodzicka. Podkreśliła, że strona polska wyraża wdzięczność rządowi nowozelandzkiemu za kolejny „przejaw

⁸⁷ Tamże, MSZ, sygn. A.11.E/504, *Zestawienie...*, Depesze ponagląjące MPiOS z 15 i 21 czerwca 1944 roku do Delegatury MPiOS w Teheranie.

⁸⁸ Tamże, *Zestawienie...*, *Telegram Poselstwa RP w Teheranie Nr 462*, 4 lipca 1944 rok.

⁸⁹ W niektórych publikacjach używane są także nazwy: Komitet Pomocy Dzieciom Polskim, Komitet Goszczenia Dzieci Polskich.

⁹⁰ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, Pismo P. Frasera z 5 sierpnia 1944 roku do M. Wodzickiej. P. Fraser wyznaczył także do kontaktów ze społecznością polską A.G. Osborna, por. J. Wróbel, *Uchodźcy...*, s. 219.

hojności”⁹¹. Fakt wydatnego zwiększenia liczby uchodźców spowodował w międzyczasie potrzebę zarezerwowania w Iranie dodatkowych środków lokomocji, dowożących uchodźców do portu i odpowiedniej liczby miejsc na statkach wyznaczonych do wykonania tego zadania. Wydarzenia nabrały znacznego przyspieszenia. MPiOS wystosowało do swojej delegatury w Teheranie depezę:

Transport należy trzymać w pogotowiu, aby mógł ruszyć z chwilą otrzymania statku. Możliwość umieszczenia w gimnazjach młodzieży oraz doskonałego kształcenia starszych dziewcząt na pielęgniarki niemowląt. Prosimy podać niezwłocznie nam i Wodzickiej bliższe szczegóły, co do kandydatów do gimnazjum i na pielęgniarki, wieku, płci, wykształcenia, znajomości angielskiego oraz podać ilość i liczebność poszczególnych rodzin. To ostatnie potrzebne ze względów mieszkaniowych⁹².

Równocześnie zanikła wśród uchodźców niechęć wyjazdu „na koniec świata”. Zmieniająca się sytuacja militarna na frontach drugiej wojny światowej oraz potrzeba stabilizacji spowodowała, że coraz bardziej realna stawała się kwestia likwidacji polskich osiedli na terenie Iranu. Mówił o tym przybyły do Isfahanu Franciszek Haluch⁹³. Do wschodnich granic Drugiej RP zbliżał się front sowiecki, a z nim perspektywa niepewności losu uchodźców w rodzinnym kraju, tak ciężko doświadczonych na „nie-ludzkiej ziemi”. Zmienił się korzystnie stosunek do wyjazdu do Nowej Zelandii wśród wcześniejszych oponentów tej inicjatywy, np. kierownika Ekspozytury w Isfahanie Delegatury MPiOS w Teheranie Stanisława Winiarczyka, osoby energicznej, o dużych umiejętnościach administracyjnych i przyjaznej młodzieży. Uprzednio przedstawiał on uchodźcom wyjazd do Nowej Zelandii w niekorzystnym świetle. Rozsiewał wieści, że są namawiani do wyjazdu „do kraju bardziej dzikiego i niekulturalnego niż Afryka”, odradzał wyjazd osobom przydzielonym do towarzyszenia dzieciom, mimo że wyrażały one chęć do podróży w charakterze rzemieślników i pracowników obsługi, na których czekano w Nowej

⁹¹ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, Pismo M. Wodzickiej z 8 sierpnia 1944 roku do P. Fräsera.

⁹² Tamże, *Zestawienie...*, Depesza MPiOS z 2 sierpnia 1944 roku do Delegatury MPiOS w Teheranie.

⁹³ K. Skwarko, *Osiedlenie młodzieży polskiej w Nowej Zelandii w r. 1944*, Polskie Towarzystwo Historyczne w Australii, Londyn 1972, s. 41.

Zelandii⁹⁴. Jego postawa wpłynęła pośrednio na utratę płynności porozumienia między stronami zainteresowanymi transportem uchodźców.

Na przyjazny klimat wokół wyjazdu miały wpływ listy do dzieci w polskich osiedlach w Iranie, pisane przez ojców, braci, znajomych przebywających w wojsku polskim w Afryce i we Włoszech, którzy podkreślali frontową przyjaźń z żołnierzami nowozelandzkimi⁹⁵.

Za jedną z przyczyn opóźnienia przyjazdu uchodźców podawano też obawy niektórych przedstawicieli polskich władz w Iranie, a zwłaszcza w Isfahanie, przed wynarodowieniem dzieci w dalekiej Nowej Zelandii. Proces ten mógłby rzekomo nastąpić, ponieważ w niektórych wariantach wyprawy nie przewidywano jakoby przyjazdu polskich nauczycieli. Zakładano też w rozpowszechnianych przypuszczeniach, że z biegiem lat dzieci zostaną rozproszone wśród nowozelandzkich rodzin⁹⁶.

Tymczasem w Isfahanie rozpoczęły się intensywne przygotowania do dalekiej podróży. Krystyna Skwarko⁹⁷, jedna z najwcześniej przekonanych uczestniczek organizacji wyjazdu, wspomina:

⁹⁴ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, *Zestawienie...*, Depesza K. Wodzickiego do MSZ z 9 listopada i raport z 13 listopada 1944 roku do MSZ, por. M. Alexandrowicz, *Z Lubcza...*, s. 60, por. K. Skwarko, *Osiedlenie...*, s. 35.

⁹⁵ M. Alexandrowicz, *Z Lubcza...*, s. 60.

⁹⁶ Tamże; Zdziech, „*Pabiatua*” ..., s. 74, 77, 78, 82.

⁹⁷ Krystyna Skwarko, urodziła się 21 września 1903 roku w Sokółce. Ukończyła Gimnazjum Państwowe im. E. Orzeszkowej w Wilnie. W latach 1923–1924 była uczestniczką kursów początkowego i końcowego grupy metodyczno-pedagogicznej w Białymstoku. W tymże roku złożyła egzamin nauczycielski, a 24 czerwca 1926 roku ukończyła Wyższy Kurs Nauczycielski (grupa humanistyczna). Przez dwa lata studiowała w Uniwersytecie w Lille we Francji. Od 1 października 1920 roku do 20 czerwca 1941 roku była nauczycielką szkół powszechnych w Grodnie i Sokółce. Przez rok kierowała szkołą powszechną. W międzyczasie, od 1 października 1928 do 30 lipca 1931 roku pracowała w charakterze nauczycielki w ośrodku polskiej emigracji w Lille. Deportowana do Rosji, przebywała w kołchozie Tukaj, rejon Uzur, Krasnojarskij Kraj. Była nauczycielką i kierowniczką polskich szkół w Karkin Batosz (Guzar) w Uzbekistanie i w Isfahanie w Iranie, a także referentką oświatową ekspozytury Delegatury MWRiOP w tym mieście oraz dyrektorką żeńskiego gimnazjum krawieckiego. Mąż był naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Sokółce. Córka Krystyna, por. IPMS, MWRiOP, sygn. A.19.III/17, Arkusz kwalifikacyjny Krystyny Skwarko; K. Skwarko, *Osiedlenie...* passim.; F. Machalski, *Z ziemi perskiej do Polski. Wybór tekstów*, oprac. K. Paraskiewicz, K. Paraskiewicz, Księgarnia Akademicka, Kraków 2016, s. 87, 88; K. Tomaszuk, *Droga i pamięć przez Syberię na Antypody*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2009, s. 96–124.

Rozpoczynamy więc od nowa organizowanie szkoły męskiej, selekcjonowanie rodzeństw sierocych oraz dzieci, których rodzice znajdowali się poza granicami Persji, dobieranie personelu nauczycielskiego i wychowawczego. Namówić panie do pracy nad około trzystu chłopcami nie należy do rzeczy łatwych. Mężczyźni, a tych mało było w Isfahanie, na ogół wybrać się do Nowej Zelandii nie mają ochoty. Selekcja chłopców, których rodzeństwo ze względu na zdrowie może w tym czasie wyjechać, wymaga kilkakrotnego przetasowywania. Wszystkich wybranych chłopców ulokowujemy w opróżnionym na ten cel zakładzie I-szym – Ia [...] Rozpoczynamy przygotowania do podróży. Pracujemy dosłownie dnie i noce nad skontrolowaniem odzieży, zaopatrzeniem w walizki, podręczniki szkolne, książki biblioteczne itd. A czas ograniczony: w końcu września mamy wyruszyć w świat [...] Młodzież wybiera się w drogę chętnie. Nowy kraj i nowe wrażenia fascynują. Pytaniom nie ma końca. Wyraz Antypody staje się najbardziej popularnym⁹⁸.

Fot. 6. Delegat apostolski w Iranie abp Giuseppe Marina Alcide (w środku w czarnej marynarce) wśród mieszkańców Domu Samotnej Matki w Isfahanie w 1942 roku



Źródło: AGUśjk3a, A A.

Na podobnych zasadach prowadzono dobór innych grup uczniowskich. Około 390 dziewcząt szkoły powszechnej umieszczono przed podróżą w Zakładzie VI w Isfahanie, wytypowano też na wyjazd około 25 gimnazjalistów. W Zakładzie VIII zgromadzono 52 dzieci w wieku przedszkolnym⁹⁹.

Delegat MWRiOP w Teheranie Stanisław Rzerzycha stał na stanowisku, że do Nowej Zelandii powinny pojechać wraz z dziećmi najlepsze nauczycielki, stawiane za wzór, np. takie, które otrzymały pochwały od gen.

⁹⁸ K. Skwarko, *Osiedlenie...*, s. 41, 42.

⁹⁹ Tamże, s. 42.

Władysława Sikorskiego. Sam Rzerzycha zastanawiał się nawet, czy nie wyjechać do Nowej Zelandii¹⁰⁰. Podstawową grupę uchodźców stanowiły dzieci i młodzież w wieku szkolnym, dlatego do Isfahanu przyjechał z Delegatury MWRiOP w Teheranie doświadczony wizytator Piotr Piałucha w celu skoordynowania prac związanych ze zorganizowaniem szkół mających podjąć działalność w Nowej Zelandii i ustanowieniem ich kierownictw oraz składu grona pedagogicznego. Kierowniczką szkoły powszechnej dla chłopców została Krystyna Skwarko (na czas podróży kierowanie uczniami tej szkoły powierzono doświadczonemu nauczycielowi ze Śląska Józefowi Holanie¹⁰¹) a szkoły powszechnej dla dziewcząt – Maria Jadwiga Żerebecka¹⁰².

¹⁰⁰ IPMS, MWRiOP, sygn. A.19.VI/7, *Raport* H. Zięciak, złożony W. Folkierskiemu, Glasgow, 6 listopada 1947 roku.

¹⁰¹ Józef Holana urodził się 10 listopada 1889 roku w Chwałowicach w województwie śląskim. Maturę Seminarium Nauczycielskiego w Opolu uzyskał 16 lutego 1912 roku, a egzamin nauczycielski złożył w 1921 roku w Katowicach. Przez jeden rok studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1912–1918 nauczyciel szkoły powszechnej w Rybniku i Solarni. Od 1919 do 1939 roku nauczyciel i kierownik dużej szkoły powszechnej w Katowicach. Pracował dodatkowo w szkole dokształcającej. Więziony w łagrach na Półwyspie Kola w Peczorze, był po ewakuacji ze Związku Sowieckiego kierownikiem szkół w Teheranie i Meshedzie w Iranie. Żona: J. Gawlina, por. MWRiOP, sygn. A.19.III/17, Arkusz kwalifikacyjny Józefa Holany. Bp Józef Gawlina pisze o spotkaniu ze znajomym z czasów gimnazjalnych Józefem Holaną w Jangi-Jul 27 sierpnia 1942 roku, por., J. Gawlina, *In viam pacis. Dziennik Biskupa Polowego Wojska Polskiego 1939–1945*, WueM, Katowice 2019, s. 392.

¹⁰² Maria Jadwiga Żerebecka (na obczyźnie używała tylko imienia Jadwiga) urodziła się 28 sierpnia 1910 roku w Brodach w województwie tarnopolskim. Ukończyła Państwowe Żeńskie Seminarium Nauczycielskie we Lwowie w 1929 roku i Wyższy Kurs Nauczycielski w Poznaniu (śpiew i wychowanie fizyczne) w 1933 roku. Przez dwa lata studiowała polonistykę i sławistykę (seminarium u prof. Henryka Ułaszy-na) na Uniwersytecie Poznańskim. Była nauczycielką szkół powszechnych w Krotoszynie, Swarzędzu i Jarocinie w województwie poznańskim. 10 lutego 1940 roku została deportowana do Republiki Komi w Rosji, pracowała jako wychowawczyni w polskim sierocińcu w wiosce Noszul. Była krótko nauczycielką w Teheranie i pełniąc obowiązki kierowniczką Szkoły Powszechnej Żeńskiej w Isfahanie, a następnie pełniła obowiązki dyrektorki Szkoły Powszechnej Żeńskiej III stopnia w Pahiatua od 1 listopada 1944 roku do 25 września 1945 roku. Po powrocie do kraju w 1948 roku pracowała jako nauczycielka kilku szkół powszechnych w Poznaniu. Odznaczona Medalem Tysiąclecia w 1966 roku i Złotym Krzyżem Zasługi w 1973 roku. W 1969 roku otrzymała nagrodę za 45 lat pracy w szkolnictwie, a w 1995 roku list od prezydenta Lecha Wałęsy. Mąż inżynier kolejowy, por. IPMS, MWRiOP, sygn. A.19.III/17, Arkusz kwalifikacyjny Jadwigi Żerebeckiej; I. Juchniewicz-Godyń, *Pani Żerebecka*, „My” 2001, nr 33, s. 10–12. *Wspomnienia Marii Jadwigi Żerebeckiej*, oprac. A. Mianowska, „Przegląd Australijski”, aktualizacja 29.12.2012, <http://przeglad.australink.pl> (dostęp: 05.08.2021).

Na dyrektorkę gimnazjum powołano Halinę Zięciak¹⁰³. Kierowniczką przedszkola mianowano Jadwigę Tietze¹⁰⁴. Duszpasterzem został z nominacji biskupa polowego Wojska Polskiego (późniejszego arcybiskupa) Józefa Gawliny¹⁰⁵ ks. Michał Wilniewicz¹⁰⁶.

¹⁰³ Halina Zięciak urodziła się 25 sierpnia 1908 roku w Czerwińsku, powiat Płońsk, w województwie warszawskim. Gimnazjum Żeńskie w Łowiczu ukończyła w 1924 roku. Magister filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego w 1928 roku. Egzamin pedagogiczny zdała w 1929 roku. W latach 1927–1936 nauczycielka gimnazjów w Kutnie, Radomsku i Lublińcu. Od 1 września 1936 roku nauczycielka w Państwowej Szkole dla Leśniczych w Zagórzcu. W dniu 10 lutego 1940 roku deportowana do lesopunktu Posiołek Krutaja Osyp, rejon Totina, obłast Wołogda. Od 18 sierpnia 1942 roku w Iranie. Listopad 1942 – wrzesień 1944 nauczycielka gimnazjum i liceum w Isfahanie. Wraz z Wandą Szuszkiewicz-Górszczykową zredagowała w tym mieście trzy numery czasopisma dla dzieci pt. „Demawend”. Mąż inżynier leśny, był nadleśniczym Lasów Państwowych w Dereczynie. W 1947 roku wyjechała do męża, przebywającego w Glasgow w Wielkiej Brytanii. Pisała wiersze. Zmarła w 1990 roku, por. IPMS, MSZ, sygn. A.19.III/17, Arkusz kwalifikacyjny Haliny Zięciak; F. Machalski, *Z ziemi perskiej...*, s. 78.

¹⁰⁴ Jadwiga Tietze urodziła się 28 marca 1912 roku w Mizunie Starym w powiecie dołęńskim w województwie stanisławowskim. Seminarium Nauczycielskie w Stryju ukończyła 6 czerwca 1931 roku. Drugi egzamin nauczycielski złożyła w Samborze 18 grudnia 1937 roku. Uczęszczała na Wyższy Kurs Nauczycielski we Lwowie w zakresie matematyki. Ukończyła także kurs prowadzenia przedszkoli i ogródków jordanowskich w Warszawie w 1933 roku oraz kursy wychowania fizycznego we Lwowie w 1934 roku. W latach 1934–1940 nauczycielka szkoły podstawowej w Stryju. W dniu 13 kwietnia deportowana do Kazachstanu. Od 1 maja 1942 roku nauczycielka i wychowawczyni w sierocińcu Delegatury Ambasady Polskiej w Taszkencie. Po ewakuacji do Iranu zatrudniona została w inspektoraacie szkolnym w Isfahanie. Nauczycielka i kierowniczka szkoły powszechnej III stopnia od 28 listopada 1942 do 31 września 1943 roku. Kierowniczka administracyjna zakładu wychowawczego w Isfahanie, od 1 października 1943 do 24 września 1944 roku. Mąż nauczyciel, zaginiony, por. IPMS, MSZ, sygn. A.19.III/17, Arkusz kwalifikacyjny Jadwigi Tietze.

¹⁰⁵ *Korespondencja Augusta Hlonda i Józefa Gawliny w latach 1924–1948*, oprac. J. Myszor, J. Konieczny, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2003, s. 258.

¹⁰⁶ Michał Wilniewicz urodził się 7 stycznia 1912 roku w Dąbrowicy koło Nowogródka. Ukończył Szkołę Powszechną im. Grzegorza Piramowicza w Nowogródku, a następnie Niższe Seminarium Duchowne w Drohiczyźnie i uzyskał w czerwcu 1931 roku świadectwo dojrzałości w Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego w tym mieście. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Drohiczyźnie i otrzymał święcenia kapłańskie 27 grudnia 1937 roku. Następnie był wikarym w parafii Łubin. Od 11 listopada 1939 do 12 września 1941 roku przebywał w więzieniach i obozach sowieckich w Wołkowysku, Homlu, Kotlasie i w okolicy Archangielska. Po dołączeniu do tworzącej się Armii Polskiej w ZSRR, został proboszczem VI Dywizji Piechoty, a w końcu kwietnia 1942 roku kapelanem szpitala w Szachrisab. Wraz

Wyjazd kadry nauczycielskiej do Nowej Zelandii odbywał się na podstawie oficjalnego przydziału, np. siostra Maria Aleksandrowicz otrzymała w Isfahanie pismo: „Przydzielam Siostrę do pracy w charakterze wychowawczynie w grupie gimnazjalnej, a w szczególności powierzam opiekę nad uczennicami gimnazjum w czasie podróży do Nowej Zelandii. 60 dziewcząt. Wizytator szkół. D. Pytel, Inspektor Szkolny”¹⁰⁷.

Różne też były motywacje i reakcje dorosłych osób na możliwość wyjazdu. Krystyna Skwarko bez wahania przyjęła propozycję Piotra Piałuchy kierowania szkołą¹⁰⁸. Niektórzy przeżywali rozterki związane z marzeniami, tęsknotą. Maria Kasperowicz pisze:

W roku 1944-tym przyszedł czas na wyjazd. Zaczęło się „wałkowanie”, gdzie kto pojedzie. Niektórzy mieli jechać do Libanu, inni do Nowej Zelandii. Pan Dąbrowski, kierownik Szkoły w Zakładzie 1-szym proponował, żebym pojechała do Libanu. Mój mąż był wtedy w polskim wojsku i miał nadzieję, że niedługo wrócimy do Polski. Nadszedł wyjazd do Nowej Zelandii. Dowiedziałam się, że jestem na liście, ale ponieważ nie chciałam jechać tak daleko od Europy, skreśliłam się z listy. Pierwszy transport wyjechał z Panią Skwarko do Basra. Tej samej nocy miałam sen. Śniło mi się, że Stach przychodzi do mnie w cywilu, niosąc dwie duże walizki i pyta mnie: „Czemu nie pojechałaś do Nowej Zelandii? Wojna już skończona, a my nie mamy powrotu do Polski”. Odczułam jakby siłę pchającą mnie do wyjazdu do Nowej Zelandii, nawet zostawiając płaczących przyjaciół. Od razu spakowałam się i poszłam do [Oddziału – przyp. W.Ch.] delegatury [MPiOS w Isfahanie – przyp. W.Ch.], aby zameldować się na wyjazd. Pan [Dąbrowski – przyp. W.Ch.] był bardzo zdziwiony, że co trzy dni zmieniam decyzję. Nie powiedziałam mu dlaczego, ale dwa dni później byłam w drodze do Basra. Na statku dano mi do opieki małe dzieci od 6-ciu do 8-miu lat. Wszystkiego były ciekawe. Wszędzie się

z pacjentami szpitala przepłynął Morze Kaspijskie i znalazł się w Iranie. M.in. był duszpasterzem w Isfahanie, skąd z innymi uchodźcami udał się do Nowej Zelandii. Zmarł 10 maja 1997 roku w Drohiczynie, por. IPMS, Maszynopisy i rękopisy, sygn. B.2728, Sprawozdanie ks. Michała Wilniewczyca z działalności obozu w Pahiatua w Nowej Zelandii, 1 marca 1947 roku; Archiwum Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu (dalej: APWNaz), sygn. Seria C XII, Spuścizny Nazaretanek – s. Stella (Józefa Wrotniak), *Tulacza wędrówka – wspomnienia s. Marii Stelli Wrotniak*; A. Chibowski, *Kapłańska odyseja ks. Michała Wilniewczyca – Sybiraka, kapelana w Armii Gen. Andersa, opiekuna duchowego polskich sierot w Persji i Nowej Zelandii*, Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki 2012, passim; L. Wątróbski, *Duszpasterstwo polonijne w Nowej Zelandii*, <https://watrobski.wordpress.com> (dostęp: 05.08.2021).

¹⁰⁷ AGUsjk3a, AA, Przydział pracy dla Marii Alexandrowicz z 26 września 1944 roku.

¹⁰⁸ K. Skwarko, *Osiedlenie...*, s. 41.

wspinały, chcąc zobaczyć, jak co wygląda. W obozie Pahiatua pracowałam jako higienistka¹⁰⁹.

Nie wszystkie opinie na temat rekrutacji do wyjazdu były pozytywne. Niełatwy był zwłaszcza dobór nauczycieli. Niekiedy, zwaśnieni w Isfahanie, nie chcieli jechać wspólnie w daleką podróż. Halina Zięciak i kilka nauczycielek, gdy dowiedziały się, że do Nowej Zelandii zgłosił się nauczyciel Mieczysław Kotlicki, przez krótki czas dyrektor gimnazjum w Isfahanie, zakomunikowały Stanisławowi Rzerzysze, że rezygnują z wyjazdu. Dopiero informacja Piotra Piałuchy, że Mieczysław Kotlicki udaje się na antypody nie w charakterze nauczyciela, skłoniła je do zmiany stanowiska¹¹⁰.

W niektórych wypadkach decyzje podejmowano pod pewnym naciskiem. Wynika to np. z relacji Jadwigi Żerebeckiej: „Władze londyńskie nałożyły na mnie obowiązek kierowania szkołą żeńską, gdy pracowałam w Iranie zmusiły mnie do wyjazdu do Nowej Zelandii, wbrew mojej woli, wiedząc, że ze mną pojedzie całe grono nauczycielskie i wychowawcze szkoły żeńskiej, z którym współpracując w zgodzie i ogólnej harmonii pozyskałam je całkowicie”¹¹¹.

Opiekunka Maria Wypych (Węgrzyn) wspomina:

W sierpniu 1944 roku przeniesiono mnie do zakładu Nr 10 [w Isfahanie – przyp. W.Ch.] i wyznaczono na opiekunkę chłopców przedszkolaków. Może wybrano mnie dlatego, że mój najmłodszy brat Broniek był w przedszkolu. Był to ostatni miesiąc przygotowań do wyjazdu do Nowej Zelandii. Na czas podróży miałam pomagać opiekunce Stanisławie Lewandowskiej¹¹².

Dzieci podchodziły do wyjazdu z zaciekawieniem i w zasadzie bez obaw, jak wspomina Stefania Manterys-Sondej:

¹⁰⁹ M. Kasperowicz, *Bóg przestrzega człowieka i nim kieruje*, w: *Wiązanka myśli i wspomnień Koła Polek 1965–1991*, Wellington, s. 25.

¹¹⁰ IPMS, MWRiOP, sygn. A.19.III/17, Pismo Komisji Tymczasowej Osiedla Dzieci Polskich w Pahiatua z 27 listopada 1945 roku do Tymczasowego Komitetu Skarbu dla Spraw Polskich.

¹¹¹ Tamże, List J. Żerebeckiej z 27 sierpnia 1945 roku do MWRiOP w Londynie przez Delegaturę MWRiOP w Nowej Zelandii.

¹¹² M. Wypych, *Opiekunka*, w: *Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tułacze wspomnienia*, red. S. Manterys, S. Zawada, H. Manterys, J. Zawada, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2006, s. 194.

Po pewnym czasie dowiedziałam się, że wyjeżdżam do Nowej Zelandii, co na mnie wrażenia nie zrobiło, bo nie miałam pojęcia, gdzie ten kraj istnieje. Któraś tam znała kogoś, kto czytał książkę pod tytułem „Dramat na Oceanie Spokojnym”, gdzie wspomniano Nową Zelandię i między innymi, że tam mieszkali ludożercy! Panie jednak wyjaśniły, że to piękny kraj, w którym mieszkają bardzo uczciwi ludzie, że tam nie ma kradzieży i że wszędzie panuje wzorowa czystość! Wydano z magazynu rzeczy na podróż: skarpety – 1; obuwie – 1; prześcieradło – 1; ręczniki – 2; mydło – 1; pasta – 1; grzebień – 1; sznurowadła – 1 para; koc – 1 i... sznurek – 10 m! Biorąc pod uwagę [...], że mój „majątek” składał się z jednej nocnej koszuli, szlafroka, wełnianej czapki (bo po kuracji na liszaje byłam kompletnie łysa) i pary „reform” w małej walizeczce, wzbogaciłam się ogromnie po otrzymaniu wyposażenia podróznego. Gdzieś, ktoś dał mi walizkę z tektury, zapakowałam swoje rzeczy i czekałam na odjazd. Przez jakiś okres czasu byłam przewożona z zakładu do zakładu, aż wreszcie dosłownie w ostatniej chwili dostarczono mnie do zakładu nr 20, skąd odjeżdżał transport do Nowej Zelandii¹¹³.

Z kolei uczennica Józefa Wrotniak (późniejsza siostra Stella CSFN) była już zapisana do transportu uchodźców z Isfahanu do Afryki, ale ze względu na chorobę oczu (jaglica) jej dwóch młodszych sióstr (Marii i Stefanii) zrezygnowała z tego wyjazdu. Z płaczem rozstawała się z najbliższymi koleżankami udającymi się na kontynent afrykański¹¹⁴. Tymczasem delegat MPiOS w Teheranie Franciszek Haluch zawiadomił MPiOS i MWRiOP, że władze angielskie zażądały od niego rozpoczęcia z dniem 14 sierpnia przewiezienia 840 osób przeznaczonych do Nowej Zelandii z Isfahanu do Ahwazu. Delegat pragnął upewnić się, czy skład osób miał obejmować fachowców z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi, o których wcześniej wspomniano w prowadzonej korespondencji. Zgłosił też propozycję, aby kierownikiem całej grupy transportowanej do Nowej Zelandii, a następnie kierownikiem osiedla w Pahiatua został aktualny szef Ekspozytury Delegatury MPiOS w Ahwazie, Mieczysław Galusiński. Zdaniem Franciszka Halucha za jego kandydaturą przemawiał fakt, że był on dobrym administratorem i znał język angielski¹¹⁵. W tym samym dniu Franciszek Haluch informował MPiOS

¹¹³ S. Manterys-Sondej, *Wyjazd z Isfahanu – 1944 rok*, w: *Wiązanka wspomnień Koło Polek 1965–1991*, Wellington, s. 41.

¹¹⁴ Archiwum Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu (dalej: APWNaz), sygn. Seria C XII, Spuścizny Nazaretanek – s. Stella (Józefa Wrotniak), *Tułacza wędrówka – wspomnienia s. Marii Stelli Wrotniak*.

¹¹⁵ IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10. Tajny, bardzo pilny telegram Poselstwa RP w Teheranie z 11 sierpnia 1944 roku, zawierający pismo F. Halucha do MPiOS z powiadomieniem MWRiOP.

i MWRiOP, że otrzymał zawiadomienie ze strony Administracji do Spraw Pomocy i Uchodźców na Środkowym Wschodzie (Middle East Relief and Refugee Administration), że wkrótce ma być przygotowany statek dla polskich uchodźców celem przewiezienia ich do Nowej Zelandii¹¹⁶.

Decyzja zakomunikowana przez MERRA spowodowała przyspieszenie przygotowań do dalekiej podróży. W rezultacie wymiany korespondencji i sprecyzowania ustaleń pod naciskiem władz ministerialnych w Londynie, Delegatura MPiOS w Teheranie podała do Londynu skład ilościowy personelu administracyjnego, opiekuńczego, gospodarczego i sanitarnego ze strony polskiej, przewidzianego dla przyszłego obozu w Pahiatua. Przedstawiał się on następująco:

Zespół administracyjny: kierownik placówki opiekuńczo-społecznej – 1, sekretarz – 1, tłumacz (łącznik) – 1, buchalter – 1, pomocnik buchaltera – 1, skarbnik – 1, maszynistki – 2, referent zaopatrzenia – 1, personel opiekuńczy dla ochronek – 5. Razem – 14; zespół sanitarny: lekarze – 2, dentysta – 1, siostry – 10, higienistki – 10. Razem – 23; duszpasterstwo: ksiądz – 1; szkolnictwo: personel nauczycielski i wychowawczy – 42; pracownicy fizyczni: stolarze – 2, blacharze – 2, szewc – 2, fryzjer – 1, elektrotechnik – 1, ogrodnicy – 3; malarze pokojowi – 2; kotlarz (parowe kotły) – 1, sklepowe – 2; rzeźnik – 1, kierownik kuchni – 1; zastępcy kierownika kuchni – 2, kucharki – 7. Razem – 26. Łącznie dzieciom miało towarzyszyć 108 dorosłych osób¹¹⁷.

Informacja ta, wysłana również do Marii Wodzickiej, z nieznanых przyczyn nie dotarła do adresatki, a tym samym do władz nowozelandzkich. Brak dokładniejszych danych na temat uchodźców oraz ich rodzin wywoływał niepokój Wodzickiej i niezadowolenie Nowozelandczyków, znacznie podwyższając koszty przygotowania obozu Pahiatua na przyjęcie przybyszów. Organizatorzy, starając się zachować dla zaproszonych gości wysokie standardy mieszkalne, nie byli np. w stanie przewidzieć liczby potrzebnych domków dla poszczególnych rodzin. Maria Wodzicka i Konsulat Generalny RP w Wellington stali ponaglenia do władz polskich w Iranie z prośbą o uszczegółowienie danych dotyczących dorosłych uchodźców¹¹⁸.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ Tamże, MSZ, sygn. A.11.E/ 504. *Zestawienie...*, List Delegatury MPiOS w Teheranie z 21 sierpnia 1944 roku do MPiOS.

¹¹⁸ Tamże, *Zestawienie...*, Telegram M. Wodzickiej z 31 sierpnia 1944 roku do MPiOS; tamże, *Zestawienie...*, Depesza Poselstwa RP w Teheranie z 7 września 1944 roku do MPiOS, informująca, że do Konsulatu Generalnego RP w Nowej Zelandii wysłane zostały depesze 18, 24 i 26 sierpnia, a tymczasem Wodziczcy wielokrotnie,

Stopniowo nabierała realnego kształtu kadrowa koncepcja zarządzania obozem ze strony polskiej, zwłaszcza sprawa obsady personalnej funkcji kierownika obozu i wspólnego delegata MPiOS oraz MWRiOP. Rekomendowany przez Wodzicką na te stanowiska Witold Płoski nie uzyskał urlopowania ze służby wojskowej w 2. Korpusie¹¹⁹. W tej sytuacji MPiOS stwierdziło 30 sierpnia 1944 roku, że funkcję tę obejmuje mgr Jan K. Śledziński¹²⁰, z którym prowadzono już wcześniej rozmowy na ten temat. Zwróciło się też z prośbą do wszystkich polskich urzędów, aby udzielały nowemu delegatowi wszelkiej potrzebnej pomocy w związku z wykonywaniem powierzonego zadania¹²¹. Jan K. Śledziński aktualnie przebywał w Glasgow w Wielkiej Brytanii¹²². Koszty podróży delegata z Wielkiej Brytanii do Nowej Zelandii zobowiązały się pokryć obydwaj powołujące go na tę funkcję ministerstwa. Na miesiąc przed przewidywanym przybyciem uchodźców, nowo mianowany delegat przybył do Nowej Zelandii¹²³.

nieustannie domagali się nadesłania danych na temat stanu rodzinnego personelu, niezbędnych do budowy domków jednorodzinnych.

¹¹⁹ Tamże, MPiOSRW, sygn. A.18/10, Pismo szefa Oddziału Personalnego Sztabu Naczelnego Wodza z 26 sierpnia 1944 roku do MPiOS.

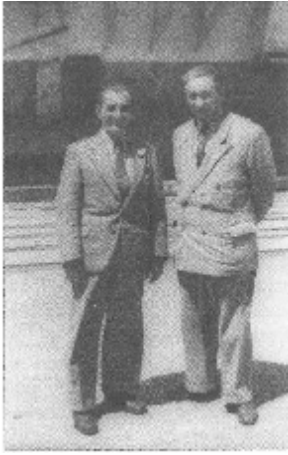
¹²⁰ Jan K. Śledziński urodził się 24 czerwca 1904 roku w Delatynie. W latach 1922–1923 studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a w latach 1923–1928 na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zostając magistrem chemii. W 1933 roku składał na Uniwersytecie egzamin pedagogiczny. W latach 1929–1934 roku był nauczycielem fizyki i chemii w państwowych i prywatnych szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Od 1934 roku do wybuchu wojny inspektor szkolny dla powiatów Postawy, Oszmiana. Podporucznik rezerwy. 25 listopada 1939 roku przekroczył granicę i przez Węgry oraz Jugosławię przedostał się do Francji, walczył na froncie belgijskim. Następnie, od 25 czerwca 1940 roku w polskiej jednostce wojskowej w Szkocji. Od 7 września 1941 do 7 września 1943 roku był w armii brytyjskiej, m.in. szkolił żołnierzy nigeryjskich w Afryce. Po powrocie do Wielkiej Brytanii pracował jako nauczyciel w polskiej szkole wojskowej. Od października 1944 roku do 23 września 1945 roku delegat MPiOS oraz MWRiOP w Nowej Zelandii, kierował ze strony polskiej obozem w Pahiatua. Żona Ludwika z Kaczyńskich. Zmarł 26 marca 2000 roku, w Nowej Zelandii, por. IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10, *Odpis. Ewidencja personalna*; K. Skwarko, *Osiedlenie...*, s. 52, 54, 56.

¹²¹ IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10, Pismo sekretarza generalnego MPiOS z 30 sierpnia 1944 roku do wszystkich urzędów polskich, ogłaszające mianowanie Jana Śledzińskiego.

¹²² Tamże, Pismo sekretarza generalnego MPiOS z 6 lipca 1944 roku do M. Wodzickiej.

¹²³ Tamże, Bardzo pilne pismo sekretarza generalnego MPiOS z 9 sierpnia 1944 roku do MSZ.

Fot. 7. Jan Śledziński (pierwszy z lewej)



Źródło: AGUjsk3a, A A.

Przygotowania do transportu uchodźców były niemal zakończone, gdy do delegatury MPiOS w Teheranie przyszło zawiadomienie, że wyjazd do Nowej Zelandii został nagle odroczone, bowiem rząd brytyjski nie udzielił zgody na krótki postój uczestników transportu w Karaczi¹²⁴. Niewykluczone, że w obliczu szybkiego końca wojny władze brytyjskie nie widziały potrzeby wywożenia Polaków z Iranu, mając na uwadze ich powrót do kraju¹²⁵.

W tej sytuacji niespodziewanie Polski Czerwony Krzyż wystąpił z inicjatywą umieszczenia polskich dzieci w Indiach, zamiast w Nowej Zelandii. Zamierzał też zwrócić się do Administracji Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) w tym regionie z prośbą o sfinansowanie całego przedsięwzięcia. Planom tym zdecydowanie przeciwstawił się Franciszek Haluch. Złożył oświadczenie, że takie postępowanie nie jest zgodne z decyzją MPiOS, a transport uchodźców do Nowej Zelandii „nie został odwołany”¹²⁶.

Ważną kwestią było ustanowienie zastępcy delegata i kierownika obozu Pahiatua. Zaproponowana wcześniej na tę funkcję kandydatura

¹²⁴ Tamże, Tajny i pilny *Telegram Poselstwa RP w Teheranie Nr 631* z 11 września 1944 roku do MPiOS i MWRiOP.

¹²⁵ Por. J. Pietrzak, *Polscy...*, s. 93.

¹²⁶ IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10, Tajny i pilny *Telegram Poselstwa RP w Teheranie Nr 631* z 11 września 1944 roku do MPiOS i MWRiOP.

Mieczysława Galusińskiego stała się nieaktualna z powodu choroby jego żony. W międzyczasie odwołany został z funkcji delegata MPiOS w Teheranie Franciszek Haluch¹²⁷. Kolejne propozycje na zastępcę kierownika obozu w Pahiatua przedstawił nowo mianowany pełniącym obowiązki delegata MPiOS w Teheranie Stanisław Pokładzki. Pierwszym kandydatem został inż. Stanisław Sieradzki, zastępujący sekretarza Delegatury MPiOS w Teheranie, kierownik Biura Komisji Paczek, przez pewien czas prezes polskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników w Iranie, a przed wojną asystent w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, następnie dyrektor Wojewódzkiego Funduszu Pracy w stolicy. Władał językami angielskim, francuskim i niemieckim, był dobrym organizatorem. Zamierzał wyjechać na antypody z żoną Hanną, oczekiwał uposażenia w wysokości £65 miesięcznie. Drugim kandydatem był Franciszek Bała, do niedawna kierownik Ekspozytury Delegatury MPiOS w Meshedzie, przed wojną wicestarosta w kilku powiatach województwa pomorskiego, a następnie wiceprezydent Torunia. Niezbyt dobrze znał język angielski, natomiast biegle posługiwał się językiem niemieckim i miał duże doświadczenie w działalności samorządowej. Trzecim kandydatem był Tadeusz Mir-Milsztein, zastępca Franciszka Bały w Meshedzie¹²⁸.

Ostatecznie jednak Stanisław Pokładzki wyznaczył 29 września Franciszka Bałę na zastępcę Jana Śledzińskiego do spraw administracyjnych. Do pomocy przydzielono mu nauczycielkę dobrze znającą język angielski. Jego miesięczne wynagrodzenie wynosiło £50. Został też mianowany kierownikiem całego transportu uchodźców z Iranu do Nowej Zelandii. Do realizacji tego zadania przystąpił 1 października. Pokładzki musiał się spieszyć z powołaniem kierownika transportu¹²⁹, ponieważ od 23 do 29 września trwało już wywożenie autobusami poszczególnych grup (szkół) wraz z opiekunami z Isfahanu do Ahwazu (w mieście tym dołączyło 4 dzieci i 9 dorosłych osób), a stamtąd do Sultanabadu (obecnie Arak). Kierowniczką pedagogiczną transportu dzieci szkolnych od

¹²⁷ J. Pietrzak, *Polscy...*, s. 203.

¹²⁸ IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10, Tajny i pilny *Telegram Poselstwa RP w Teheranie Nr 670* z 21 września 1944 roku do MPiOS i MWRiOP; J. Pietrzak, s. *Polscy...*, 192, 196, 451.

¹²⁹ IPMS, MPiOSRW, sygn. A.18/10, *Tajny Telegram Poselstwa RP w Teheranie Nr 713* z 13 października 1944 roku do MPiOS i MWRiOP; tamże, *Wiadomość sekretarza generalnego MPiOS z 21 października 1944 roku* przesłana do J. Śledzińskiego już do Nowej Zelandii. MPiOS oczekiwało od J. Śledzińskiego natychmiastowej, telegraficznej informacji o przybyciu transportu do Nowej Zelandii.

24 września do 31 października 1944 roku została Jadwiga Żerebecka. Operacja wyjazdu z uwagi na ograniczoną liczbę pojazdów i znaczne odległości trwała kilka dni. Została przeprowadzona sprawnie i dostarczyła wszystkim, a zwłaszcza najmłodszym uchodźcom niezapomnianych wrażeń. Do udających się do Nowej Zelandii dzieci dołączono prawie wszystkie sieroty przebywające w tym czasie w Isfahanie¹³⁰.

Wśród wielu wspomnień na temat podróży polskich uchodźców do Nowej Zelandii jedno wydaje się być najbardziej jasne i precyzyjne, najbliższe prawdy i stanu faktycznego. Siostra Stella relacjonowała:

27 września 1944 roku opuściliśmy Isfahan, jadąc autobusami [...] Dalej jechaliśmy pociągiem do Ahwazu na dwudniowy postój. Zachwycałam się pięknym krajobrazem. Potem udaliśmy się pociągiem do irańskiego portu Chorranszahr. Wsiadliśmy na bardzo niewygodny angielski statek towarowy. Pożywienie było liche i chorowaliśmy na morską chorobę. Spaliśmy na pokładzie, a rano trzeba było wszystko szybko sprzątać, bo pokład polewano morską wodą. 5 października wplynęliśmy na Zatokę Perską [we wspomnieniach innych pasażerów tego rejsu pojawiają się nieco inne daty – przyp. W.Ch.], a potem na Morze Arabskie¹³¹.

Z Iranu do Bombaju w Indiach uchodźcy odbyli podróż na brytyjskim statku „Sontay”. Panowały na nim nienajlepsze warunki socjalne, a wszyscy, zarówno dzieci jak i dorośli, odczuwali niedostatek żywności. Wywoływało to nieprzyjemną atmosferę na statku. Celem uniknięcia podobnej sytuacji w dalszej podróży, Franciszek Bała w trosce o zapewnienie podstawowych warunków żywnościowych polskim uchodźcom, pobrał od delegata MPiOS w Bombaju Wiktora Styburskiego zaliczkę na ewentualne dożywianie podopiecznych. Przeworność ta była niepotrzebna, bowiem na drugim statku, amerykańskim „USS Generał GM Randall”, wydawane posiłki w pełni wystarczały dzieciom i dorosłym. Standard podróży był wyższy, panująca na nim atmosfera w odczuciu dzieci i innych uczestników podróży była dobra¹³². Siostra Stella tak opisywała tę zasadniczą część podróży:

¹³⁰ Tamże, MWRiOP, sygn. A.19.III/13, S. Rzerzycha, *Sprawozdanie ze stanu szkolnictwa polskiego na terenie Iranu za czas od 1IX 1944 r. do 30 XI 1944*.

¹³¹ J. Wrotniak, *Na Sybir i dalej*, w: *Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tłumacze wspomnienia*, red. S. Manterys, S. Zawada, H. Manterys, J. Zawada, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2006, Oficyna Wydawnicza RYTM, s. 55.

¹³² IPMS, MSZ, sygn. A.M.E/504, Pismo J. Śledzińskiego z 19 stycznia 1945 roku do MPiOS.

Przesiedliśmy się do olbrzymiego transportowca, okrętu amerykańskiej floty „USS General Randall”. Załoga i żołnierze nowozelandzcy, powracający do swego kraju, przyjęli nas bardzo serdecznie, opiekując się dziećmi, jak ojcowie lub bracia, obdarzając słodyczami. Braterstwo między naszymi narodami powstało na froncie zachodnim w czasie wojny. Pomieszczenia na tym okręcie były luksusowe w porównaniu z poprzednim statkiem. Każdy miał łóżko-hamak, były umywalki, prysznice z gorącą wodą i jedzenia pod dostatkiem. Z Morza Arabskiego wypłynęliśmy na Ocean Indyjski. Upał stawał się coraz większy, aż 24 października przepłynęliśmy równik i klimat zaczął się zmieniać. Płynęliśmy pod eskortą, chroniącą nas przed japońskimi łodziami podwodnymi – mimo to nasz okręt był zawadzony torpedą. Słychać było strzały, syreny wyły na alarm, wrażenie pełne trwogi i niepokoju. Żołnierze mówili, że ocaleliśmy dzięki modlitwom dzieci. Codziennie na pokładzie ksiądz Michał Wilniewicz odprawiał mszę św. i udzielał sakramentów¹³³.

Fot. 8. Ks. Michał Wilniewicz odprawia Mszę św. na statku „USS General GM Randall”, wiozącym dzieci do Nowej Zelandii



Źródło: AGUsjk3a, A A.

Opiekunka Maria Wypych (Węgrzyn) wspomina:

W Bombaju wsiedliśmy na amerykański wojskowy transportowiec „General Randall”. Teraz płynęliśmy w dość wygodnym pomieszczeniu. Ciągłe prałam, bo dzieci miały ze sobą tylko jedną zmianę odzieży, a reszta była zdana na bagaż, więc co z nich zdjęłam musiało być natychmiast wyprane¹³⁴.

¹³³ J. Wrotniak, *Na Sybir...*, s. 55, 56.

¹³⁴ M. Wypych, *Opiekunka...*, s. 194.

Na zaledwie kilka dni przed przyjazdem uchodźców do Nowej Zelandii dotarły wreszcie do Wellington pełne dane na temat składu osobowego transportu przybyszów z Polski¹³⁵. Pod koniec października oczom strudzonych podróżników z drugiej półkuli ukazały się antypody. Siostra Stella wspomina:

[...] gdy wplynęliśmy do zatoki Melbourne, z radością ujrzeliśmy ląd Australii pokryty zielenią. Po kilku dniach 31 października, dopłynęliśmy do zatoki Wellington, stolicy Nowej Zelandii i ujrzeliśmy obraz jak z bajki. Choć było zimno wszyscy wybiegli na pokład z zainteresowaniem wołając „Nową Zelandię widać!” Krajobraz przesłiczny, pagórki pokryte zielenią i domki przyzcpione do zboczy. Piękno naturalne, niby uśmiech Boga – mawiano¹³⁶.

Następnego dnia, 1 listopada 1944 roku Polacy zostali powitani bardzo serdecznie i z największą radością przez tłumy Nowozelandczyków. Były kwiaty, wzruszenie, a nawet łzy oraz prosta, wzajemna, ludzka ciekawość. Widok przybyłych z daleka uchodźców budził współczucie. Filmujący schodzące dzieci ze statku na nowozelandzką ziemię Eral Bailey nie był w stanie ukryć wzruszenia¹³⁷.

Fot. 9. Powitanie dzieci w Nowej Zelandii. Na pierwszym planie premier Peter Fraser i Maria Wodzicka



Źródło: AGUjsk3a, A A.

¹³⁵ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, Poufne pismo M. Wodzickiej z 24 listopada 1944 roku do J. Stańczyka.

¹³⁶ J. Wrotniak, *Na Sybir...*, s. 56.

¹³⁷ E. Bailey, *Kamerzysta wspomina*, w: *Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tulacze wspomnienia*, red. S. Manterys, S. Zawada, H. Manterys, J. Zawada, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2006, s. 255.

Fot. 10. Jan Śledziński, Kazimierz i Maria Wodziczcy wśród przybyłych dzieci



Źródło: Zbiory rodzinne M. Wodzickiego.

Jeden z żołnierzy witających małych uchodźców w Pahiatua, John Thomson – jak wspomina jego córka – przeżył wstrząs „prawie nie do wytrzymania”¹³⁸. Podobnych odczuć i wzruszeń było więcej. Przygnębiający niekiedy wygląd przybyszów tak skomentował Jan Śledziński:

Jeśli po przybyciu do Nowej Zelandii wszyscy uczestnicy transportu, nie tylko dzieci, byli bladzi i wyczerpani, to powodem tego były jednak nie braki w opiece podczas transportu, lecz jedynie ciężkie warunki podróży morskiej, jak ścieśnienie całego transportu w salach pod pokładem okrętowym, bez luk, świeżego powietrza i światła dziennego, braku ruchu, upały, choroba morska itd. Przy tym stwierdzam, ujemny wpływ tych warunków, tej podróży morskiej, był więcej widoczny na dorosłych, niż na dzieciach, które poza ogólnym przemęczeniem – zresztą widocznym tylko u nielicznych dzieci – na ogół dobrze wyglądały i się dobrze czuły¹³⁹.

Sprawa była na tyle doniosła i zasługująca na natychmiastową reakcję, że informacje na temat nienajlepszej kondycji uchodźców z Isfahanu, którzy dotarli drogą morską do Nowej Zelandii, MPiOS postanowiło upowszechnić w skupiskach polskich na Bliskim Wschodzie i Indiach. Przekazane wiadomości miały na celu uniknięcie błędów i niedopatrzeń

¹³⁸ E. Banks, *Lubiany drużynowy*, w: *Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tułacze wspomnienia*, red. S. Manterys, S. Zawada, H. Manterys, J. Zawada, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2006, s. 258.

¹³⁹ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, Pismo J. Śledzińskiego z 19 stycznia 1945 roku do MPiOS.

w organizowaniu kolejnych transportów osób do miejsc czasowego zamieszkania. Nadmieniano też, że kwestia niewłaściwych warunków podróży uchodźców z Iranu do innych miejsc, np. do Afryki, występowała już wcześniej. MPiOS zwracało się z prośbą do ministra-delegata Rządu do Spraw Polskich na Wschodzie, rezydującego w Kairze (był nim wówczas Henryk Strasburger, który akurat kończył swoją misję rządową w tym regionie), aby dołożył wszelkich starań w zakresie „poprawy warunków długotrwałej podróży morskiej uchodźców”¹⁴⁰.

Po przybyciu Polaków do Nowej Zelandii Henryk Gostyński pisał:

Ziściły się słowa premiera Nowej Zelandii, Frasera, wypowiedziane w parlamencie: Nowa Zelandia sprowadzi na okres wojny 800 dzieci polskich. Dzieci te przeszły ciężkie i okrutne doświadczenia w swej wędrówce z Polski przez Rosję do Iranu i Indii. Tysiące zginęło po drodze. Będzie to aktem chrześcijańskiej miłości i życzliwości dla Narodu Polskiego, gdy dzieciom tym damy opiekę i gościnę w naszym kraju oraz zapewnimy im wychowanie i całkowite odzyskanie zdrowia¹⁴¹.

Peterowi Fraserowi podziękował w serdecznych słowach za przyjęcie dzieci w imieniu swoim, rządu RP i narodu polskiego premier Stanisław Mikołajczyk. Odwołał się przy tym do rozmowy z nowozelandzkim premierem na ten temat w Londynie w 1944 roku. Polski premier podkreślił, że bardzo ceni to, iż przedłożona przez niego prośba została spełniona¹⁴².

¹⁴⁰ Tamże, Pismo sekretarza generalnego MPiOS z 13 marca 1945 roku do ministra-delegata Rządu do Spraw Polskich na Wschodzie.

¹⁴¹ H. Gostyński, „*Młody las*”..., s. 3.

¹⁴² IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, Raport K. Wodzickiego z 28 listopada 1944 roku na temat sytuacji w Pahiatua; H. Gostyński, *Serdeczna opieka Nowej Zelandii nad polskimi dziećmi w Pahiatua – „Domu Bogów”*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1945, nr 13, s. 3. Warto dodać, że do rozmowy tej nawiązywał Peter Fraser w podczas spotkania z Kazimierzem Wodzickim 2 lutego 1945 roku: „oświadczył, iż niezmiernie ubolewa iż b. premierowi Mikołajczykowi nie udało się pomyślnie załatwić «compromise» z Sowietami. W tej części rozmowy i później niejednokrotnie powracał do niesłychanie sympatycznego wrażenia, jakie zrobił na F[raserze] p. Mikołajczyk podczas widzenia się, jakie miało miejsce za jego bytności w r. 1944 w Londynie (tym wrażeniom dał F[raser] wyraz w swoim éxposé po powrocie z Europy w Parlamencie Nowozelandzkim). Zaznaczył następnie, iż choć niezmiernie ubolewa, iż Rząd Czechosłowacki uznał za stosowne wejść w stosunki dyplomatyczne z Komitetem Lubelskim [Rządem Tymczasowym – przyp. W.Ch.], on, Rząd Nowozelandzki i Rząd Brytyjski, będą w dalszym ciągu uznawać Rząd RP

Sześciogodzinna podróż z Wellington do Pahiatua pozostała głęboko w pamięci małych uchodźców. Członkinie Czerwonego Krzyża, nowozelandzcy żołnierze i skauci rozlokowali dzieci w wagonach specjalnie podstawionych dwóch pociągów i podali smaczny posiłek. Wzdłuż trasy przejazdu stali dorośli, młodzież, skauci, dzieci i życzliwie witali przybyszów, machając chusteczkami oraz podając kwiaty. Piękne krajobrazy, soczysta zieleń, czyste powietrze i liczne tunele przydawały niezwykłości tej podróży. Na większych stacjach pociąg zatrzymywał się, a Nowozelandzcy przekazywali małym uchodźcom kanapki, słodczyce, lody, zabawki i inne drobne upominki. Na stacji kolejowej Palmerston North dzieci polskie witały ze śpiewem skautki nowozelandzkie, trzymając polską flagę. Okazywana przez gospodarzy radość wzbudzała wśród dzieci wzruszenie¹⁴³.

Maria Wodzicka entuzjastycznie oceniła przybyłych uchodźców, stwierdzając:

[...] kilkanaście osób z personelu pedagogicznego są zupełnie pierwszorzędne i oddane w sprawie wychowania naszych dzieci całkowicie i ponad siły fizyczne. Dzieci – to materiał wspaniały. W ciągu pierwszych 3 tygodni poprawiły się fizycznie nie do poznania. W porozumieniu z naszą doktorką wszystkie dzieci zostaną prześwietlone na gruźlicę oraz przyjedzie okulista dla inspekcji oczu i ewentualnego dobrania okularów. Poza tym [Nowozelandzcy – przyp. W.Ch.] budują dodatkową salę, gdyż z powodu ogromnego procentu malarii, szpital może się okazać niewystarczający¹⁴⁴.

Transport uchodźców przybył z niedostatecznym personelem administracyjnym i technicznym. Zgodnie z zapowiedzią, przyjechało wprawdzie 9 pracowników administracyjnych, ale bez odpowiednich

w Londynie, jako rząd polski”. W spotkaniu uczestniczył A.D. Mc Intosh, odpowiedzialny za sprawy zagraniczne w rządzie nowozelandzkim, por. IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/609, K. Wodzicki, *Notatka z rozmowy z [...] P. Fraserem, Premierem N[owej] Z[elandii], odbytej w dniu 2 II 1945 r.* Do rozmowy z premierem Mikołajczykiem, premier Fraser wracał jeszcze w trakcie spotkania z premierem Tomaszem Arciszewskim w dniu 12 kwietnia 1945 roku podczas pobytu w Londynie, por. tamże, E. Raczyński, *Sprawozdanie z rozmowy z Premierem Nowej Zelandii p. Fraserem w War Cabinet Offices przy Great George Street w czwartek dn. 12 kwietnia 1945.*

¹⁴³ APWNaz, sygn. Seria C XII, Spuścizny Nazaretanek – s. Stella (Józefa Wrotniak), *Tulacza wędrówka – wspomnienia s. Marii Stelli Wrotniak*; Muzeum Emigracji w Gdyni (dalej: MEG), plik mp 3, Wywiad Barbary Majchrowicz z Nadzieją Chodubską (z domu Petryna).

¹⁴⁴ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, Poufne pismo M. Wodzickiej z 24 listopada 1944 roku do J. Stańczyka.

kwalifikacji. Zamiast dwóch lekarzy ogólnych przybył tylko jeden, oraz lekarz stomatolog. Spośród zapowiedzianych 10 pielęgniarek przybyło tylko 6, i to – zdaniem Wodzickiego – o niepełnych kwalifikacjach, można je było raczej określić jako posługaczki. Zamiast 7 kucharek przybyło 7 podkuchennych i jedna „gospodyni do nadzoru”. W komplecie stało się 42 nauczycieli i jeden kapelan – ks. Michał Wilniewczyc. Nie przyjechało natomiast wielu niezbędnych rzemieślników i fachowców do obsługi urządzeń obozowych. Wśród przybyszów znalazło się kilka staruszek i jedna osoba o przeszłości kryminalnej¹⁴⁵.

Brak zapowiedzianego personelu obozowego został źle przyjęty przez gospodarzy. W tym czasie ich kraj borykał się z problemem braku rąk do pracy, a tymczasem zostali zmuszeni do wypełnienia powstałej luki swoimi ludźmi. Konsul generalny RP sformułował opinię, że rząd nowozelandzki zaofiarował uchodźcom najlepsze z możliwych warunki bytowe. Jego zdaniem żadne inne polskie skupisko uchodźcze na świecie nie miało tak dobrze zorganizowanego miejsca pobytu, ale strona polska nie sprostała jednak oczekiwaniom Nowozelandczyków. Rząd tego kraju zastrzegł sobie, aby polski personel był na tyle wystarczający i kompetentny, aby mógł obsługiwać „skomplikowane, nowoczesne urządzenia” zainstalowane w obozie i tym samym przyczynić się do uniknięcia zatrudnienia kosztownej obsługi technicznej i socjalnej, złożonej z Nowozelandczyków. Niewywiązanie się z tego zadania pogłębiło uzależnienie się wielu aspektów życia obozowego od pomocy władz Nowej Zelandii. Jedynie szkoły zachowały pełną samodzielność. Zdaniem przybyszów z Iranu, trudności w kontaktowaniu się z polskimi władzami i nieuwzględnianie próśb odnośnie do odpowiednio wczesnego nadsyłania liczby i składu uchodźców, a zwłaszcza personelu obsługującego obóz, wynikały z zaniedbań delegata Franciszka Halucha i jego podwładnych¹⁴⁶. Głównym organizatorem transportu uchodźców był w Isfahanie Stanisław Winiarczyk¹⁴⁷.

Kazimierz Wodzicki, nawiązując w raporcie do MSZ do kwestii kompletowania polskich uchodźców na wyjazd do Nowej Zelandii stwierdził, że organa MPiOS w Iranie postępowały karygodnie i przez to opóźniły znacznie przybycie uchodźców do Pahiatua. Wyraził też obawę, że

¹⁴⁵ Tamże, *Zestawienie...*, Depesza K. Wodzickiego do MSZ z 9 listopada i raport z 13 listopada 1944 roku do MSZ, informujące o przybyciu uchodźców do Nowej Zelandii.

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ K. Skwarko, *Osiedlenie...*, s 35.

sprawa ich niewłaściwej postawy może mieć negatywny wpływ na przyszłość relacji Polski z tym krajem¹⁴⁸.

O wielomiesięcznej zwłoce w załatwianiu wyjazdu uchodźców z Isfahanu do Nowej Zelandii i nieprzekazywaniu na czas potrzebnych danych o przybyszach ekipom modernizującym obóz pisał obszernie w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” 12 stycznia 1945 roku Henryk Gostyński. Zdaniem autora artykułu Polacy domagali się wyjaśnienia zaniedbań i niepotrzebnego przedłużania ich przetransportowania do Nowej Zelandii¹⁴⁹.

Uwagi na temat funkcjonowania obozu tego samego autora, tym razem opisujące dobrze zorganizowane życie polskiej społeczności w Pahiatua, ukazały się jeszcze w tym dzienniku w kolejnych numerach z 13 i 15 stycznia 1945 roku¹⁵⁰. Na słowa krytyki autorstwa Kazimierza Wodzickiego z 9 i 13 listopada i Marii Wodzickiej z 24 listopada 1944 roku oraz zarzuty postawione w sprawie niewłaściwego przygotowania transportu uchodźców do Nowej Zelandii w artykule Henryka Gostyńskiego z 12 stycznia 1945 roku, odpowiedziało MPiOS na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 23 stycznia tegoż roku. Resort podał swoją wersję interpretacji niektórych wydarzeń, a zwłaszcza przyczyn opóźnienia i ostatecznego ustalenia składu osób wysyłanych do Nowej Zelandii (por. aneks nr 1).

¹⁴⁸ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E/504, Raport K. Wodzickiego z 28 listopada 1944 roku na temat sytuacji w Pahiatua.

¹⁴⁹ H. Gostyński, „Młody las”..., s. 3.

¹⁵⁰ Tenże, *Jak żyją dzieci polskie w Nowej Zelandii*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1945, nr 12, s. 3; tenże, *Serdeczna opieka...*, s. 3.